KIELECKI
# EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
Poniedziałek 15 sierpnia 1938 r.
10 [illegible]28

# Święto żołnierza - święto zwycięstwa

## W osiemnastą rocznicę bitwy o Warszawę która zadecydowała o losach Europy

Zaledwie osiemnaście lat nas dzieli od tej wiekopomnej daty, gdy żołnierz polski pod wodzą Marsz. Piłsudskiego czynem orężnym jeszcze raz potwierdził, że Polska jest przedmurzem Europy, że na wschód od Jej rubieży czai się do drapieżnego skoku wróg wspólny — wróg Polski i Europy.

Nie rozumiała tego wówczas Europa tak dobrze, jak to rozumie teraz. Dziś cały Zachód wie, że na granicy polsko — sowieckiej kończy się to, co przywykliśmy traktować za zdobycze kultury i cywilizacji. Tutaj traci swój zasięg wpływów ideał wolności narodów, prawo ładu i porządku, a zaczyna płonąć ognisko rewolucji światowej, szuka ujścia najbardziej zaborczy pęd, jaki kiedykolwiek w dziejach świata istniał.

W roku 1920 po krwawej łaźni światowej narody Europy, odurzone hasłami wolnościowymi, wydane na łup nieokiełznanych namiętności i pragnień, patrzyły na nasze zmagania z potęgą czerwonych drapieżców z dziecinną niemal niefrasobliwością.

„Państwo sezonowe", za jakie poczytywano Polskę, szło szlakiem Sobieskiego, który odsiecz Wiedniowi dawał, a syta chwały Europa skąpiła mu broni i amunicji, choć pełne miała magazyny jeszcze z zapasów wojennych.

Tylko garść sprawiedliwych i szlachetnych przyszła nam z pomocą, wiedząc, że Polska nie tylko orężem i mogiłami bohaterskich synów wytycza własne granice, lecz że zażarty bój toczy o Europę, o jej prawo do swobodnego rozwoju i ustalania porządku wedle własnych pragnień.

Dziś cały świat wie, że jakakolwiek zmiana naszych granic — to zatrata równowagi europejskiej, to początek nowej pożogi światowej, większej i okrutniejszej, niż w latach 1914 — 1918, jak większe i okrutniejsze są obecnie narzędzia wojny.

W systemie bezpieczeństwa Europy zajmujemy dziś stanowisko kluczowe i ono w oparciu o wielki czyn, który stworzyliśmy własnymi siłami, daje nam, jak przeznaczenie, ideał Polski Mocarstwowej. Czyn ten — to zbrojne ramię Rzplitej, innym potęgom równe, to zwycięski udział w wyścigu o postęp, to przebudowa gospodarcza, rozwój przemysłu, techniki, wyzwolenie sił twórczych, które naród wiodą ku najlepszej przyszłości.

„Państwo sezonowe" z przed osiemnastu laty jest dzisiaj obok Anglii, Francji, Niemiec, i Włoch w hierarchii państw zachodnich partnerem równorzędnym. Ta świadomość musi nas dumą napawać i wiarą sycić, że do wielkich przeznaczeń naród nasz jest powołany.

Gdy wspomnimy dziś rany i trudy, które wiodły nas do „Cudu nad Wisłą", gdy uprzytomnimy sobie siły, wymierzone zamiarami, a przecież wszystkie zamiary zostały spełnione, choć sił brakło — to radość przeogromna musi nas ogarniać, że to zaledwie osiemnaście lat minęło, a takie potężne zmiany zaszły.

Wspominajmy dziś z dumą i radością lata wojennej tułaczki, okryjmy się płaszczem żołnierskim, wiatrem podszytym, kulami dziurawionym i krwią serdeczną plamionym, przytulmy we wspomnieniu broń ze wszystkich stron świata zebraną, co nam do zwycięstwa służyła, i niech nas wstyd nie nęka, że tacy biedni byliśmy w owe lata.

Nie szkodzi! Nasi następcy w wojennym rzemiośle mają broń najlepszą, i mundur piękny, i amunicji pod dostatkiem, i sił tyle, że wszystkim zamiarom kroku dotrzymują!

Społeczeństwo nasze zmądrzało. Żołnierzowi niesie w darze broń, a kwiaty rzuca pod stopy, gdy wraca z manewrów. Cały kraj zbratał się z Armią, Wodzowi Naczelnemu Marszałkowi Śmigłemu — Rydzowi oddał serce, a święto zwycięskiego żołnierza jest świętem całej Polski!

Żeśmy tego dożyli — bądźmy szczęśliwi!

*Zdzisław Wójtowicz*



Marszałek Józef Piłsudski i ówczesny generał Edward Śmigły Rydz na froncie 1920 roku.

# P. Prezydent R. P. powrócił

## z wywczasów w Italii do kraju

W sobotę Pan Prezydent R. P. powrócił do kraju po kilkutygodniowym wypoczynku, spędzonym w Lauranie (Italia).

W drodze powrotnej, w przejeździe przez Czechosłowację, w Zlinie, miejscowa ludność polska zgotowała P. Prezydentowi spontaniczną owację.

Również w przejeździe przez Czechosłowację P. Prezydentowej Mościckiej wręczono w imieniu prezydenta Republiki Czechosłowackiej Benesza wiązankę róż.

Na powitanie P. Prezydenta przybyli na granicę Państwa do Zebrzydowic: premier gen. Sławoj Składkowski, wicepremier Kwiatkowski, minister Beck, wiceminister Piasecki, szef kancelarii cywilnej min. Łepkowski i szef gabinetu wojskowego gen. Schally.

O godz. 16.25 zajechał na peron pociąg, wiozący Pana Prezydenta. Do wagonu weszli członkowie Rządu, witając Pana Prezydenta.

Poza tym w Zebrzydowicach zameldowali się Panu Prezydentowi przedstawiciele miejscowych władz z dowódcą O.K. gen. Łuczyńskim i wicewojewodą śląskim dr. Salonim na czele.

O godz. 17.30 Pan Prezydent z członkami Rządu odjechał w dalszą drogę do Piotrkowa.

W Piotrkowie Pan Prezydent z rodziną i otoczeniem opuścił pociąg, aby udać się samochodem do Spały, gdzie spędzi dni świąteczne.

## Ks. Hlinka chory

PRAGA. Donoszą z Bratisławy, że ks. Hlinka zachorował. Lekarze stwierdzili zapalenie płuc. Stan zdrowia ks. Hlinki budzi poważne obawy ze względu na jego podeszły wiek.

# Rokowania sowiecko-japońskie

## mają przebieg pomyślny

TOKIO. W tutejszych kołach urzędowych oświadczono wczoraj oficjalnie, że w Moskwie rozpoczęły się japońsko-sowieckie rokowania, dotyczące składu mieszanej komisji granicznej.

Dotychczasowy stan rzeczy zdaje się wskazywać na to, że wspomniana komisja nie jest jeszcze należycie zorientowana, czy działalność jej dotyczyć będzie jedynie spornego terytorium koło Czang-Ku-Feng, czy też zakres tych prac będzie szerszy i obejmie także inne odcinki pograniczne.

W odniesieniu do ostatniej ewentualności, tutejsze koła miarodajne podkreślają z naciskiem, że przyczyniłoby się to do usunięcia licznych punktów zapalnych w stosunkach pomiędzy Tokio i Moskwą.

Pomiędzy lokalnymi dowódcami obu stron pod Czang Ku Feng zawarto wczoraj umowę, nakładającą na obie strony obowiązek wycofania oddziałów wojskowych na linę oddaloną od szczytu wzgórza Czang-Ku Feng o 80 klm.

Podczas rokowań poprzedzających powzięcie wspomnianej uchwały, również generał sowiecki Szutern — jak w tutejszych kołach podkreślają — miał potwierdzić, że wojska japońskie znajdują się obecnie w posiadaniu szczytu góry Czang-Ku-Feng.

Pozostaje to w sprzeczności z dotychczasowymi twierdzeniami strony sowieckiej, że góra ta znajduje się całkowicie w rękach sowieckich.

## Bluecher poda się do dymisji

### aby zaprotestować przeciw intrygom

MOSKWA. W tutejszych kołach dobrze poinformowanych mówi się o tym, iż marszałek Blücher jest bardzo niezadowolony z wyników ugodowego załatwienia zatargu sowiecko-japońskiego.

Koła te nie wykluczają ewentualności, że marszałek Blücher poda się do dymisji, by w ten sposób zaprotestować ze swej strony przeciwko intrygom Woroszyłowa i Litwinowa w odniesieniu do wodza armii dalekowschodniej.

Aczkolwiek rozejm został zawarty, wojska sowieckie w dalszym ciągu trwają w pełnym pogotowiu bojowym na [illegible] ich posterunkach.

# Marsz. Piłsudski o Marsz. Śmigłym Rydzu

## Komendant na Swym najlepszym uczniu nie zawiódł się nigdy

Od samego początku podjęcia przez Marszałka Józefa Piłsudskiego walki z najeźdźcą moskiewskim, na czoło najenergiczniejszych Jego współpracowników i zaufanych wysuwa się Edward Śmigły-Rydz.

Gdy wybiła historyczna godzina, gdy wyśniony w tysiącznych marzeniach dziadów przyszedł czas porachunku z najeźdźcą za gwałty, las szubienic i Sybir — młody ten oficer - legionista szybko staje się we wszystkich stoczonych walkach najzaufańszym powiernikiem Wodza.

Komendant wiedział, że na Śmigłym-Rydzu nie zawiedzie się nigdy.

Młodemu Państwu Polskiemu, wyzwolonemu z kajdan niewoli bohaterskim czynem orężnym, zagroziła nowa burza. Groźna nawałnica, owinięta dymami palących się wsi i osad, szła w huku dział od wschodu, obejmując w swe posiadanie coraz większe połacie znękanej wojną Rzeczypospolitej.

Geniusz Wodza zatriumfował raz jeszcze. Rozbite w proch czerwone watachy, złamane w swym zwycięskim, zdało się, niczym niepowstrzymanym marszu, rzuciły się do ucieczki, dziesiątkami tysięcy trupów znacząc wczorajszy, triumfalny pochód na stolicę Polski.

Śmigły-Rydz jest już wtedy generałem i dowodzi jedną z armii, operujących na rozciągającym się setkami kilometrów, zmieniającym się ustawicznie i rwącym froncie.

Sylwetkę Jego, uwypuklającą się na tle tych zmagań, najlepiej charakteryzuje sam Marszałek Piłsudski w dziele swym p. t. „Rok 1920".

**— Z piechotą nieprzyjacielską na południowym naszym froncie liczyłem się bardzo mało. Po klęsce, jaką zadałem na polach Ukrainy 12-ej armii sowieckiej, piechota nieprzyjacielska nie wykazywała wielkiej siły i była właściwie dodatkiem do pracy konnej armii Budiennego. Parę nowych dywizyj, które na tym froncie się ukazały, pomimo, iż jedna z nich nosiła dumną nazwę „żelaznej", prędko wyszarpały swe „żelazo" w bojach z naszą 3-cią armią (generała Rydza-Śmigłego) i straciły energię i ochotę do walki.**

Dumne dywizje „żelaznej" gwardii sowieckiej nie mogą sprostać oddziałom, którym Śmigły-Rydz dowodzi!

Marszałek Piłsudski stale stoi w kontakcie ze Śmigłym. Częste Jego wyjazdy w pole, prawie zawsze kończą się osobistym zetknięciem się z nim, podczas których to spotkań wiele rzeczy, posiadających wagę pierwszorzędną, omówiono i uzgodniono.

**— A gdym niecierpliwie śledził przebieg boju w Chełmie, w kwaterze dowodzącego frontem generała Rydza-Śmigłego, nieprzyjaciel zdobywał już od północy Łomżę i w szybkim tempie zbliżał się do Bugu i Brześcia.**

W zmieniającym się jak w kajdeloskopie biegu wydarzeń wojennych, gdzie co chwila najbardziej nieprzewidziane wypadki gmatwały zamierzone plany, Śmigły potrafi zawsze wywiązać się z odpowiedzialnego i trudnego zadania.

**— W duszy rachowałem, pomimo, że rozkaz brzmiał inaczej, że generał Śmigły-Rydz na którego zadanie to spadło, potrafi ściągnąć na miejsce koncentracji najwyżej jedną dywizję i jedną brygadę jazdy. O drugiej, której nakazałem również marsz ku północy, zabroniłem sobie nawet marzyć.**

I dalej:

**— Generał Śmigły-Rydz rozwiązał Swoje zadanie w sposób nadzwyczaj zręczny. Operacje Jego i działania dwóch dywizji, 1-ej i 3-ej, stanowią jedną z najchlubniejszych kart, jaką armia polska posiada. Generał Śmigły i obie dywizje znalazły rozstrzygnięcie zawiłego zadania w sposób aktywny. Zgodnie z moralną siłą, którą posiadały, szukały naprzód obie dywizje zwycięstwa nad nieprzyjacielem, z którym były w kontakcie, by w ten sposób, wygrawszy na czasie, odejść spokojnie ku północy, dokąd je wzywałem.**

Uznanie Wodza, to więcej, niż zaszczyty i ordery dla żołnierza.

Rozpatrując sytuację, która panowała na froncie, Marszałek stwierdza, że armie sowieckie, zagrożone są najbardziej przez dywizje Śmigłego. W Warszawie, za plecami oddziałów, walczących z wrogiem, nastrój był przygnębiony. Na froncie — nie!

**— Gdy ja oswobodzony byłem już od sugestii naszych miesięcznych niepowodzeń, w niedawnej przeszłości i widziałem jedyną możność dla nieprzyjaciela uchylenia się od grożącej mu klęski przez obronę Bugu, do którego zbliżały się dywizje 4-ej armii i wojska generała Rydza-Śmigłego, to w Warszawie czułem wyraźnie trwający jeszcze nacisk moralny dotychczasowych sukcesów pana Tuchaczewskiego.**

Wspomnienia Marszałka mówią jasno o tym, na jak wielkie czasem niebezpieczeństwa walczące oddziały były narażone. Brak łączności w ciągle rwącym się froncie nie raz doprowadzał do wytworzenia się zgoła niespodziewanych sytuacyj, z których wyjścia, zda się, nie było. A jednak Śmigły umiał sobie zawsze dać radę!

**— ...czwarta armia iść miała w ogólnym kierunku na Mazowieck, tak, aby się bardziej zbliżyć do zanadto izolowanej armii generała Śmigłego, dążącej w kierunku Białegostoku. Armia bowiem 2-ga miała podwójne zadanie — osłanianie nas od wschodu, na co zużyć musiała dużą część sił, i próbowała zarazem zaskoczyć na drogi odwrotowe cofającego się ku wschodowi nieprzyjaciela na linii Bielsk — Białystok. Siły potemu miała wydzielone bardzo niewielkie, jako naturalny skutek nonsensu, z którego wyszedłem dla rozkładu strategicznego bitwy pod Warszawą.**

Wódz wie, że mimo grożącego niebezpieczeństwa, Śmigłego można jeszcze dodatkowo obciążyć ważnym zadaniem, a on z tego będzie umiał się należycie wywiązać.

A jednak trzeba było czasem takie dziwne sytuacje samemu stwarzać w imię ogólnego powodzenia całości akcji. Śmigłego można było pozostawić samemu sobie. Wódz wiedział o tym dobrze.

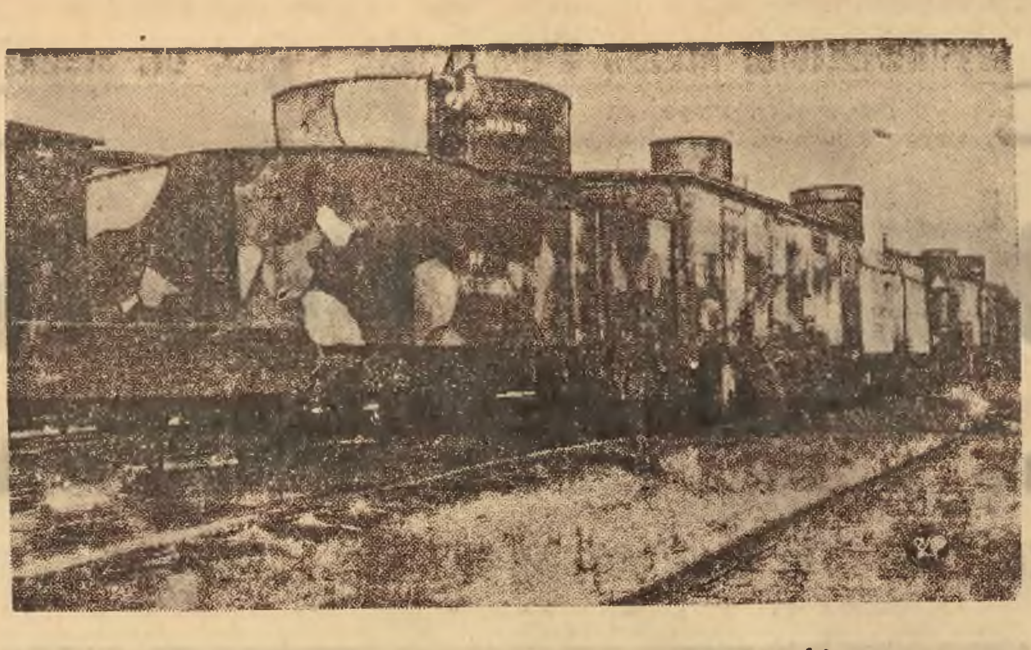
**— Naraziłem również w ten sposób armię generała Śmigłego, a specjalnie biegnącą bez zatrzymania prawo - skrzydłową jego dywizję, 1-szą legionową, na zupełną izolację i działanie bez jakiegokolwiek poparcia sąsiedniej armii.**

Dziś, gdy czasy te dzieli od nas już 18 lat, skłońmy w hołdzie głowę przed Tym, który przez krwawe pola bitew do najwyższej godności żołnierskiej doszedł Czynem.

W dniu Święta Żołnierza złóżmy Mu w darze nasz synowski i wierny meldunek:

**— Pod Twym, Wodzu, dowództwem, pójdziemy ku mocarstwowej Polsce!**

Jerzy Rozwadowski.



Polski pociąg pancerny na froncie polsko-bolszewickim.



Artyleria polska w akcji w 1920 r. — podczas ofensywy.

**SILNA FLOTA WOJENNA NA MORZU — TO POKÓJ I BEZPIECZEŃSTWO KRAJU!**



**Przed wyjazdem swym z Laurany, Pan Prezydent R. P. przyjął na audiencji wiceministra Spraw Zagranicznych Italii Bastianiego, którego widzimy na zdjęciu obok Pana Prezydenta w towarzystwie amb. R. P. w Rzymie gen. Bolesława Wieniawy - Długoszowskiego.**

## Zmiażdżyły robotnika

### koła towarowego pociągu

Na wale Średnicowym w pobliżu mostu kolejowego w Warszawie w czasie pracy został przejechany przez pociąg podmiejski zdążający w kierunku Warszawy, 54-letni Władysław Karycki, robotnik kolejowy. Wskutek doznanych obrażeń poniósł śmierć na miejscu.

Zwłoki zabezpieczono i powiadomiono policję, która prowadzi dochodzenie.

## Wybuch petardy pod tramwajem

### wywołał w Poznaniu panikę

Późnym wieczorem w piątek wywołał wielką panikę na ruchliwym Placu Wolności w Poznaniu wybuch petardy podłożonej przez nieznanego sprawcę na szyny tramwajów elektrycznych, w Alejach Marcinkowskiego tuż obok Placu Wolności.

Silna detonacja, która nastąpiła, kiedy tramwaj najechał na petardę była słyszana daleko w całej okolicy Placu Wolności. Pasażerowie tramwaju powyskakiwali z wozu, przekonani, że na tramwaj wykonano zamach. Na szczęście skończyło się tylko na strachu.

Na miejsce przybył nadkomisarz i naczelnik wydziału śledczego w Poznaniu, Bronisław Buła, który osobiście kieruje śledztwem.

## Syn prezydenta Ameryki

### broni się przed oszczerczymi zarzutami

WASZYNGTON. — James Roosevelt, najstarszy syn prezydenta opowiada na łamach „Colliers Magazine" bardzo rozpowszechnionym tygodniku, na zarzuty jakoby wykorzystywał stanowisko swego ojca dla korzyści osobistych.

Młody Roosevelt pracuje w jednym z prywatnych towarzystw ubezpieczeniowych. Zarzucają mu w pewnych kołach, że posługując się nazwiskiem swego ojca, zdołał uzyskać ogromną ilość ogłoszeń i zarabiał około 2-ch milionów dolarów rocznie.

James Roosevelt, powołując się na swe zeznania podatkowe, twierdzi, że jego najwyższe zarobki wynosiły 49,167 dolarów w 1937 r., a najniższe 21.714 dolarów w 1933 r.

W końcu James Roosevelt oświadcza, że wszyscy ci, którzy twierdzą, że wykorzystywał stosunki w rządzie celem uzyskiwania ogłoszeń — kłamią.

### DOWÓD

— Ależ to można ze skóry wyskoczyć!...

— A widzisz! Zawsze mówiłem, że z ciebie źmija!...

### ODKRYWCA

— Czemu nadaliście waszemu chłopcu przezwisko: Kolumb?

— Bo on pierwszy złapał Amerykę na naszym radioaparacie!

**Wesoły Kącik**

# Wierna żona

Po śmierci męża rozpacz pani Anieli nie miała granic. Przez trzy dni tonęła we łzach i nie dopuszczała do siebie nikogo.

Ale piątego dnia poszła na cmentarz, usiadła nad świeżą mogiłą i szerokim szalem zaczęła wachlować wilgotną jeszcze ziemię mogiły.

Nazajutrz przyszła znowu i znów wachlowała niezmordowanie ziemię, pod którą spoczywał jej ukochany małżonek. Robiła to przez szereg dni następnych.

I nikt nie mógł zrozumieć dziwnego zachowania pani Anieli. Gdy ją pytano, dlaczego wachluje uparcie mogiłę swego męża, opuszczała ze smutkiem głowę i milczała tajemniczo.

Aż wreszcie udało się komuś wciągnąć w rozmowę służącą pani Anieli. Opowiedziała wszystko.

— Wie pan— zaczęła — że moi państwo się bardzo kochali. Gdy pan ciężko zachorował, pani po całych nocach przy nim siedziała i wciąż płakała. Aż łez jej zabrakło.

— Jeżeli umrzesz — mówiła — to popełnię samobójstwo.

— Nie zrobisz tego — powiedział pan. — Prędko się pocieszysz.

— Nie! Nigdy! Jeżeli nawet nie będę miała odwagi skończyć ze sobą, to nigdy już nie wyjdę za mąż. Nigdy żaden mężczyzna się do mnie nie zbliży.

— Nie przyrzekaj — westchnął pan. — Młoda jesteś, a dużo jest pięknych mężczyzn na świecie.

— Najdroższy! — zaklinała się pani. — Widzę, że nie wiesz, jak mocno cię kocham. Wiele czasu upłynie, zanim rana w mym sercu się trochę zabliźni. Jeżeli nawet kiedyś zdecyduję się wyjść za mąż, to za wiele, wiele lat...

— Widzę, że mnie bardzo kochasz — powiedział pan. — Ale nie chcę od ciebie poświęceń. O jedno tylko proszę. Przyrzeknij, że nie pozwolisz się zbliżyć do siebie innemu mężczyźnie, zanim świeża ziemia nie wyschnie na mej mogile. Pani przyrzekła. A nazajutrz pan umarł.

Przez trzy dni pani płakała, aż jej popuchły oczy. Więc wezwała do tych oczu doktora. Doktór był młody, przystojny i bardzo długo panią badał. I widocznie pani mu się spodobała, bo nazajutrz dzwonił, że chce znów przyjść.

Ale pani powiedziała, żeby przyszedł dopiero za tydzień.

I teraz lata codzień na cmentarz i wachluje szalem mogiłę męża, żeby wilgotna ziemia na mogile jak najprędzej przeschła.

Napoleon Sądek





# Czy Rzesza użyje siły zbrojnej?

## Fabrykanci alarmistycznych plotek wojennych

PARYŻ. Rząd francuski w widoczny sposób stara się umniejszyć znacznie alarmujących pogłosek na temat manifestacyj wojskowych w Rzeszy.

„Le Petit Parisien", zbliżony do M. S. Z. zaopatruje znakiem zapytania wiadomość z Londynu o rzekomej demarche charge d'affaires brytyjskiego w Berlinie w sprawie jesiennych wielkich manewrów niemieckich

Dzienniki zbliżone do rządu przedstawiają wiadomości, nadchodzące z Londynu w tej sprawie jako wybitnie przesadne, jakkolwiek przyznają, że Trzecia Rzesza jest w trakcie olbrzymich przygotowań wojennych, to jednak stwierdzają, iż nie są to wiadomości nowe i że właściwie wszystkie państwa europejskie robią obecnie to somo.

Sprawą zbrojeń niemieckich zajął się też w artykule wstępnym „Le Temps", który oświadcza:

Kiedy prasa angielska podaje że rząd niemiecki jest w przededniu całkowitej, czy też częściowej mobilizacji, gdy ogłasza się że dziesiątki tysięcy robotników pracuje gorączkowo przy budowie fortyfikacji, gdy podaje się, iż rezerwiści niemieccy zostali powołani pod broń, to zwykły człowiek skłonny jest widzieć w tym wszystkim dowód, że rząd Rzeszy powziął decyzję odwołania się do użycia siły zbrojnej.

To też — oświadcza kategorycznie „Le Temps" — należy przestrzec opinię publiczną przed nerwowością, której fakty bynajmniej nie usprawiedliwiają. Do tej pory nie ma żadnej oficjalnej wiadomości ani o demarche brytyjskiego w Berlinie, ani o przygotowaniach wojennych.

Trzeba przyjąć jako jedyne wyjaśnienie tego co się dzieje wersję oficjalną, a mianowicie, że chodzi tu tylko o wielkie manewry.

„Le Temps" oświadcza dalej, iż wiadomość o niemieckich przygotowaniach wojennych nie są żadną nowością, przy czym dziennik podaje w wątpliwość przypuszczenia, wedle których rząd Rzeszy posłużyć się zamierza skoncentrowanymi, z okazji jesiennych manewrów, siłami zbrojnymi przeciw Czechosłowacji.

Z chwilą, gdy rząd Rzeszy zgadza się na misję lorda Runcimana, a nawet ustosunkowuje się do niej przychylnie, jest rzeczą wręcz niedorzeczna, aby zamierzał uciec się do użycia siły zbrojnej zanim misja ta nie zostanie zakończona.

Wiadomość więc o przygotowaniach wojennych Rzeszy jak również wnioski jakie się wyciąga z tego faktu, należy przyjąć z najwyższą rezerwą — kończy „Temps".

To samo stanowisko zajmuje „L'Oeuvre" znane ze swego dotychczasowego antyniemieckiego nastawienia. Artykuł wstępny w tej sprawie opatruje tytułem: „Fabrykanci alarmistycznych plotek wojennych proszeni są o wstrzymanie swej działalności".

Rząd francuski w widoczny sposób chce działać uspakajająco na opinię kraju jak również stara się nie zakłócać atmosfery odprężenia, jaka ostatnio ujawniła się w stosunkach między Paryżem a Berlinem i wreszcie nie chce utrudniać misji lorda Runcimana.



# Niegodny reprezentant Polski

## Marynowski zachował się kompromitująco w Oslo

Dzienniki narweskie w dalszym ciągu omawiają mecz lekkoatletyczny Polska — Norwegia. Wszystkie dzienniki wyrażają zadowolenie z nawiązania stosunków z Polską, podkreślając, że mimo trudności, jest nadzieja, że mecz rewanżowy w przyszłym roku w Warszawie dojdzie do skutku. Jedno z pism pisze: „Jesteśmy pewni, że nasi goście wynieśli jaknajlepsze wrażenie z naszego kraju i wiemy, że drużyna polska była niezwykle zadowolona z organizacji zawodów oraz kierownictwa meczu. Pismo to wyraża również nadzieję, że podróż do Polski w przyszłym roku dojdzie do skutku.

„Morgenbladet", jedyny z prasy norweskiej, donosi o nieprzyjemnym incydencie z Marynowskim na bankiecie, wydanym przez Norweski Związek Lekkoatletyczny na cześć polskiej drużyny.

Pismo twierdzi, że w czasie rozdawania nagród Marynowski nie wywołany nagle wstał i wziął sobie drugą nagrodę, chociaż należała mu się czwarta, a gdy zwrócono mu uwagę na pomyłkę, rzucił nagrodę o ziemię.

Pismo, podkreślając serdeczność atmosfery, jaka panowała między Polakami a Norwegami, ogranicza się w sprawie nieprzyjemnego incydentu do następującego zdania:

„Co miało znaczyć zachowanie tego zawodnika nie wiemy, w każdym razie wywarło to złe wrażenie. Mamy nadzieję, że Marynowski poprawi się i że Polski Związek Lekkoatletyczny pozostawi na przyszłość tego rodzaju sportowców w domu".

Inne pisma norweskie nie wspominają zupełnie o tym incydencie.

# Pustki w parlamencie sowieckim

## *Co się stało z „wybrańcami ludu“?*

MOSKWA. Odbywająca się obecnie druga sesja Rady Najwyższej ZSRR ujawniła szereg luk w składzie osobowym t.zw. parlamentu sowieckiego.

Z wybitniejszych osobistości sowieckich nie biorą udziału w obradach obydwaj zastępcy premiera Mołotowa — Czubar i Kosior. Również jest nieobecny b. prezydent Ukrainy Sowieckiej — Pietrowskij.

Brakuje b. komisarzy ludowych: rolnictwa — Eiche, transportu wodnego — Pachomowa, komunikacji — Bakulina oraz zastępcy komisarza ciężkiego przemysłu — Zawieniagina, a także zastępcy komisarza kolei Kucharkina.

Szczególnie dużo pustych miejsc wykazują krzesła wyznaczone dla członków Rady Najwyższej, wybranych z Ukrainy Sowieckiej. Nieobecni są dwaj dawni „wice-premierzy" Ukrainy Sowieckiej — Suchomlin i Tiahnibida, ostatni wicepremier Ukrainy Sowieckiej —Marczak i dawny komisarz spraw wewnętrznych republiki ukraińskiej — Leplewski.

Jeden z ukraińskich członków Rady Najwyższej Fesenko, naczelny dyrektor trustu węglowego w Zagłębiu Donieckim znajduje się w więzieniu, oczekując na wykonanie wyroku śmierci, gdyż został skazany na śmierć przez trybunał sowiecki pod zarzutem organizacji sabotażu w przemyśle węglowym.

Z ław poselskich zniknęli również wybitni oficerowie armii czerwonej, a wśród nich marsz. Jegorow, admirałowie: Duszenow i Wiktorow, dowódcy okręgów wojskowych: białoruskiego—Mieło, leningradzkiego Dybienko, nadwołżańskiego — — Jefremow, zakaukaskiego — Kujbyszew, jak również nieobecny był dowódca wojsk okręgu przymorskiego na Dalekim Wschodzie — Michał Lewandowski.

Zaznaczyć należy, że według art. 14 konstytucji sowieckiej, posłowie korzystają z przywileju nietykalności, jednak parlament sowiecki dotychczas nie powziął żadnej uchwały o wydaniu któregokolwiek z posłów i o losach nieobecnych deputoanych prezydium Rady Najwyższej uparcie milczy.



# Staropolska osada rzemieślników

## Wykopano setki cennych przedmiotów

Prace wykopaliskowe w Niestronnie w pow. mogileńskim, gdzie Instytut Prehistoryczny Uniw. Pozn. rozkopuje staropolską osadę rzemieślników z wieku 11 — 12 po Chr. dały niezwykle bogaty plon w postaci setek przedmiotów drewnianych przetrwałych do dziś dnia w sprzyjającej zachowaniu warstwie torfu.

Do najpiękniejszych z tych przedmiotów prócz noża o ozdobionej rękojeści, należy drewniana nabierka t. zw. chochla z rączką w kształcie karku i łba końskiego, pokryta zdobiną plecionkową.

Na przestrzeni 400 m. kw. wydobyto dziesiątki drewnianych tłuków — bijaków, rozmaite narzędzia tkackie, rybackie, pławiki z kory do sieci, wiosła, haki do podnoszenia sieci, dalej narzędzia gospodarcze jak niecki, misy, talerze, łyżki, stępę poziomą, tłuki — stępory pojedyńcze i podwójne (niektóre z gmerkami — znakami własnościowymi).

Poza przedmiotami z drewna znaleziono liczne ułamki naczyń glinianych, kilka narzędzi żelaznych i pestki owoców.

Cenne zabytki z Niestronna uzupełnią nam obraz kultury staropolskiej, nieznanej nam dotychczas z dziedziny przedmiotów drewnianych.

# Piętnaście kobiet skazanych

## za zorganizowanie demonstracji

Przed Sadem Okręgowym w Drohobyczu stanęło 15 kobiet za wzięcie udziału w zbiegowisku publicznym.

Oskarżone w czasie strajku bezrobotnych, zatrudnionych przy robotach publicznych zorganizowały demonstrację, po czym doszło do wykroczeń i rabunku straganów z chlebem.

W czasie zajść tych aresztowano 15 kobiet, które obecnie stanęły przed Sądem. Podsądne przyznają się do winy podając, że działały w celu zdobycia żywności dla głodnych rodzin. Sąd skazał główną oskarżoną Woźniakową na 8 miesięcy aresztu resztę podsądnych na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata.



# RADIO

**WARSZAWA I (Raszyn).**
**PONIEDZIAŁEK 15. VIII 1938 r.**

7.15 „Bogurodzica". 7.20 Koncert poranny. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Muzyka poranna. 9.00 Nabożeństwo z Częstochowy z Cudownej Kaplicy Matki Boskiej. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 „Moje wakacje" — powieść. 13.15 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi: 16.30 Powszechny Teatr Wyobraźni: 17.00 Transmisja z życia. 17.35 „Czołówka na froncie"— audycja muzyczno słowna. 18.00 Koncert z teatru na wyspie w Łazienkach Królewskich. 20.00 Program na jutro. 20.05 Muzyka polska. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Transmisja fragmentów zawodów wioślarskich o mistrzostwa Polski. 21.25 Przed 18-tu laty — reportaż. 21.50 Pieśni żołnierskie. 22.15 Muzyka taneczna. 23.10 — 23.15 Ostatnie wiadomości.

**WARSZAWA II (Mokotów).**

15.00 Pieśni i piosenki. 16.00 Felieton aktualny. 16.10 Koncert muzyki polskiej. 16.55 Program na jutro. 17.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „Żołnierz w naszej literaturze" — szkic literacki. 22.15 Muzyka polska. 23.15 — 23.35 Polska muzyka lekka i taneczna (płyty)

*Zygmunt Czarski*

# SERCE NA ROZDROŻU

**Bohdanowi zamyka usta tajemnica służbowa — Pragnie odnaleźć Helenę — Władka śpieszy uprzedzić Ladreckiego o wszystkim — Ladrecki nie obawia się wszakże o siebie i nie przejmuje się lękiem Władki, zupełnie dla niej obojętny**

Bohdan uśmiechnął się jakoś dziwnie i rzekł bratu:

— Nie pytaj mnie o nic. W tej chwili jeszcze nie mogę ci dać odpowiedzi. Ale nie bój się, nie uczyniłem niczego, co by cię mogło przerazić. Odnajdziesz tę łajdaczkę weselszą, nik kiedykolwiek...

Po czym biorąc brata za ramiona i przeszywając go wzrokiem dodał:

— Nie miej mi za złe, ale na razie doprawdy nie mogę ci wytłumaczyć, co się dzieje... Jeszcze nie mogę... Wybacz mi, Guciu... Tragiczne tajemnice zmuszają mnie do milczenia. Nie wątpisz chyba o tym, że jeżeli milczę, to jedynie dla tego, że taki jest mój święty obowiązek...

— Ależ na miłość Boską, Bohdanku, jak możesz nawet myśleć o mnie coś podobnego. Choć jednak...

Bohdan nie dał mu dokończyć. Gestem nakazał milczenie. Błagał:

— Milcz, proszę cię na wszystkie świętości! Twoje pytania są dla mnie katuszą najstraszliwszą. Zresztą, dowiesz się wszystkiego już może nawet wkrótce, ale dziś już muszę iść. Muszę zniknąć, Guciu, przysięgnij mi na twój honor, że nie piśniesz nikomu nawet słówka o mojej obecności.

— Nawet Tłuchowi mi nie wolno powiedzieć?

— Nie. Nawet Tłuchowi nie wolno.

Uścisnął z całej mocy dłoń bratu i wybiegł, ginąc w wirze wielkiej Warszawy...

Bohdan szedł szybko przed siebie i tak rozumował:

— Dziś Władka nie będzie miała z pewnością odwagi wyjść ze sklepu. Ale będzie też zapewne nadal grała swoją rolę. Jeżeli jednak Ladrecki jest wspólnikiem, na pewno Władka wieczorem skoczy do niego, by go uprzedzić. Dobrze więc. Dziś wieczorem będę jej stąpał po piętach. Ujrzę Ladreckiego. O, z nim to ja już pogadam!..

I zaśmiał się na samą myśl o tym szatańskim śmiechem.

W tej samej chwili śmiała się również Władka, wciąż jeszcze nie opuszczając piwnicy. Ale jej śmiech był ponury. Myślała:

— Ależ to głupiec! Powinien był mnie od razu zadusić. Jakoś nie starczyło mu odwagi. Nie mniej sytuacja zaczyna być tragiczna. Trzeba teraz grać bardzo ryzykowną grę. Postępować bardzo ostrożnie. Co teraz robić?

Wahała się przez chwilę.

Przede wszystkim, co powie, gdy ją nagle Gustaw zapyta...

Ale o to przecież ostatecznie mniejsza. Co tam Gustaw?

Pomyślała sobie:

— Przede wszystkim nie wolno dopuścić do tego, by Bohdan odnalazł Helenę... ani Ladreckiego...

I nagle znów zaśmiała się, ale był to śmiech już tragiczny.

Tak, tak, sprawa zaczynała przybierać obrót bardzo poważny. Ale czy już wszystko było stracone?

Władkę przebiegł dreszcz.

Była jednak zawzięta i zaciekła. Jeżeli miała zginąć, to postanowiła jednak walczyć do ostatka.

— Do roboty! — powiedziała sobie.

Szybko wstała i jednym susem doskoczyła do drzwi.

Ale nie wyszła na górę, lecz zagłębiła się w korytarzach piwnicznych, które już kiedyś zdołała zbadać. Pomyślała sobie:

— Bohdan, oczywiście, nie zna układu tutejszych piwnic, nie wie więc, że mają połączenie z piwnicami sąsiedniej kamienicy. Trzeba będzie z tego skorzystać. Jeżeli zechce mnie śledzić, potrafię się wyślizgnąć.

Minęła więc piwnice tego domu, doszła do piwnic sąsiedniego i poprzez nie dopiero wyszła na ulicę, rozglądając się dookoła. Szepnęła sobie:

— Na szczęście nikogo nie ma. Doskonale, dobra nasza!..

Pobiegła szybko przed siebie, skoczyła do przejeżdżającej taksówki i kazała się wieźć do mieszkania Ladreckiego...

Wnet już tam była.

Gdy Ladrecki ją ujrzał, rzucił się ku niej przerażony, przeczuwając coś niedobrego. Zawołał:

— Ty? O tej porze? Tam do diabła... Co się stało?

Władka nie mogła przezwyciężyć swego zmieszania i zawołała drżącym głosem:

— Co się stało? To, że Bohdan żyje... że wie wszystko... że mnie poznał... że musimy za wszelką cenę jak najszybciej gdzieś ukryć Helenę, bo inaczej oboje będziemy zgubieni.

Ladrecki niedowierzająco wzruszył ramionami. Zapytał:

— Bohdan żyje? Nie zawracaj głowy! Zwariowałaś, czy co?

— Niestety, nie. Widziałam go na własne oczy. Rozmawiałam z nim. Dopiero przed chwilą...

Tu już i Ladrecki zlekka się przeraził. Zapytał:

— Gdzie? Kiedy?

— Przed chwilą. U nas w sklepie.

I drżącym głosem, ciężko dysząc, opowiedziała mu całą swoją rozmowę z Bohdanem.

Oczywiście, przemilczała o tym, że zwalała całą winę na Ladreckiego i jak to uczyniła.

Nie ukrywała wszakże grożącego niebezpieczeństwa, mówiąc:

— Odgadł, że skradłeś list. Odszedł, przysięgając, że cię odnajdzie i że nie spocznie, póki odnajdzie również Helenę. Więc? Słyszysz? Rozumiesz? Teraz, zdaje się, że lada chwila zwariujesz...

Tu nagle urwała...

Opanował ją nowy lęk...

Słuchając bowiem jej ostatnich słów, Ladrecki wybuchnął śmiechem. Rzekł:

— Proszę bardzo. Niech Bohdan mnie odnajduje. Gwiżdżę na to. Jeżeli ze mną zacznie, drogo będzie go to kosztowało.

I z niezrozumiałym dla Władki uśmiechem mówił dalej:

— Co do tego nie mam najmniejszych wątpliwości. Jeżeli Bohdan zechce mi zrobić co złego, mam możność doprowadzenia go do samobójstwa.

Tu wzruszył ramionami, po czym dodał chłodno.

— Jeżeli zaś chodzi o Helenę, to przyznam ci się, że nie miałbym nic przeciw temu, by ją odnalazł... Przeciwnie, chciałbym nawet.

Było to dla Władki już zupełnie niepojęte. Zawołała:

— Oszalałeś, czy co? Jeżeli Bohdan odnajdzie Helenę, ona będzie mogła się zemścić. Zdradzi mnie przed Gustawem i Tłuchem. Będziemy oboje zgubieni.

Ladrecki ponownie wzruszył ramionami i rzekł lodowatym tonem:

— Ty może i będziesz zgubiona... Ja nie...

Po czym nagle zmieniając ton, rzekł głosem przepojonym okrucieństwem:

— Cóż ty, Władka, myślisz, że się będę przejmował grożącym ci niebezpieczeństwem? Doprawdy, moja droga, chyba dostałaś hysia. Powinnaś, zresztą, wiedzieć, że nie mam najmniejszego powodu być dla ciebie życzliwie usposobiony. W gruncie rzeczy coś ty właściwie dla mnie zrobiła? Czy Tłuch mi odebrał bachora? Nie. A przecież głównie po to wziąłem tego bachora, by Tłuch zapłacił za niego ze sto tysięcy, jako za swojego niby syna. Dalej: czyś się uczciwie dzieliła ze mną forsą, którą wyciągałaś od Gustawa i Tłucha? Nic podobnego! Wolałaś, żeby każdy działał na swoją rękę. Tak sobie myślałaś, biorąc grubą forsę od obu grubasów. No, więc ja przyjmuję twoją zasadę. Niech każdy działa na własną rękę. Aha... teraz się przekonałaś, z kim masz do czynienia? Nie spodziewałaś się tego, co? Przyznaj się.

I nie dając jej dojść do słowa, zapalił papierosa, po czym mówił dalej:

Tak teraz rzeczy stoją. I nie udawaj mi tylko zdziwionej. Bohdan mnie szuka? Proszę bardzo. Niech mnie znajdzie. Mam na niego taki papierek, że mu się wszystkiego odechce. Tak będzie milczał, jak grób. Nic się nie bój. A na ciebie gwiżdżę. Jeżeli cię Tłuch już po raz drugi wyrzuci na bruk, to będziesz miała tylko to, na co zasłużyłaś. Oto wszystko!

Słysząc takie słowa Władka oczywiście najzupełniej straciła głowę. Wrzasnęła:

— Ależ to straszne! Przecież toś ty mnie wciągnął w to wszystko! Nie wolno ci mnie porzucać w chwili niebezpieczeństwa!..

— A tobie wolno było nie dzielić się ze mną grubą forsą?

**(Dalszy ciąg jutro).**

# WOJNA SZPIEGÓW

## Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

**W apartamentach gubernatora Salonik odbywał się bal. Na balu tym p. Brunet poznał kosula tureckiego w którego posiadaniu znajdował się szyfr niemiecki, który p. Brunetowi polecono przepisać.**

23.

Po oficjalnym poznaniu Turków, oddaliłem się, nie chcąc im się narzucać i wzbudzać tym podejrzeń. Gdy mijaliśmy z Klarą duży salon, zauważyłem mężczyznę ubranego z krzykliwą elegancją, niedbale opartego o framugę okna.

— To Conti! — szepnęła Klara.

Stwierdziwszy, że patrzę na niego, Conti położył rękę ozdobioną znaczną ilością pierścieni na oparcie fotelu, na którym sie działa wulgarnie wymalowana niemłoda już kobieta. Przysiągłbym, że widziałem już jej fotografię w jakimś albumie przestępców.

Przy bufecie natknęliśmy się na wysoką kobietę, której jasne lniane włosy i piękne białe zęby rzucały się w oczy.

— Intelligence Service — szepnęła Klara.

— I tej osóbki należy się wystrzegać — pomyślałem. — Być może, że właśnie w danej chwili, gdy tak wesoło szczebioce, popijając herbatę, myśli o sposobie wykonania tego samego zadania, które nam zostało powierzone i sprzątnąć nam szyfr sprzed nosa.

Po kil[...] godzinach bal się skończył i opuściliśmy z Klarą apartamenty gubernatora.

— Niech pan jutro wieczorem przyjdzie do kawiarni „Sprzymierzonych" — rzekła na pożegnanie Klara — Pani Frangopoulus spędza tam co wieczór kilka godzin. Udamy, że spotkaliśmy się tam przypadkowo. Musielibyśmy mieć wyjątkowego pecha, gdyby Turczynka nie zaprosiła nas do siebie.

Następnego wieczora o omówionej godzinie zjawiłem się w cukierni „Sprzymierzonych". Ukłoniłem się Klarze, która pięknie wyglądała w stroju siostry miłosierdzia.

Klara zauważywszy mnie udała radość i zaprosiła mnie do swego stolika. Również i pani Frangopoulus znajdowała się już w cukierni. Siedziała o kilka stolików dalej. Klara ukłoniła się jej i Turczynka zaprosiła nas do swego stolika. Chętnie skorzystaliśmy z zaproszenia i zaraz potoczyła się gładko zwykła towarzyska rozmowa.

— Życie w Salonikach nie jest obecnie wesołe — westchnęła w pewnej chwili pani Frangopoulus.

Podchwyciłem ten temat i dodałem:

— Tak, to racja. Nie ma nawet cukierni, w której grałaby orkiestra.

— To z pewnością powinno dotkliwie dawać się we znaki pannie Frangopoulus — wtrąciła Klara.

— Czy lubi ona tak muzykę? — zapytałem.

— Tak, jest to wielką artystka — poinformowała mnie Klara.

Udałem zdumienie i Turczynka opowiedziała mi to, o czym już wiedziałem

— Co za niezwykły zbieg okoliczności! — zawołałem. — Pani córeczka i ja byliśmy uczniami tego samego profesora, lecz oczywiście nie w tym samym czasie.

— Chętnie bym państwo zaprosiła do siebie — rzekła nasza nowa przyjaciółka. — Ale nie wiem, czy nie będzie to dla państwa krępujące... jesteśmy przecież nieprzyjaciółmi...

— Klara żywo zaprotestowała:

tam, gdzie mu się żywnie podoba.

— Co się tyczy mnie, to włożę zwykłą suknię i nikt mnie nie zauważy, pan Legarde jest zaś nieskrępowany i może iść

— A więc dobrze. Czy chcecie państwo odwiedzić nas jutro wieczorem? — Janka będzie niezwykle zadowolona z tej wizyty.

Wkrótce rozstaliśmy się. Wszyscy troje byliśmy zadowoleni, oczywiście nie z tych samych powodów. Wychodząc z cukierni, odniosłem wrażenie, że w pobliżu mnie prześlizgnął się Conti. Nie zdołałem jednak dokładniej przypatrzeć się twarzy tego jegomościa, ponieważ szybko zmieszał się z tłumem i znikł mi z oczu.

Nazajutrz wieczorem udałem się do pałacyku konsula zbudowanego w stylu tureckim i umeblowanego z przepychem. Gdy przybyłem tam, zastałem już Klarę. Konsul i jego małżonka przyjęli nas bardzo serdecznie. Po kolacji przeszliśmy do pokoju muzycznego, gdzie Janka zasiadła do pianina i zaczęła nam grać. Grała bardzo ładnie i śpiewała jeszcze ładniej. Również i ja musiałem popisać się swoimi zdolnościami i tak naprzemian jedno z nas zabawiało towarzystwo.

Był to bardzo przyjemny wieczór i czas tak szybko mijał, że dopiero po północy opuściliśmy pałacyk konsula.

Gdy znaleźliśmy się na ulicy, rzekłem do Klary:

— Wybaczy mi pani, że jej nie odprowadzę, mogłoby to bowiem wzbudzić podejrzenie.

Klara skinęła potakująco głową, podała mi rękę na pożegnanie i poszła w innym kierunku.

Gdy znalazłem się na ulicy króla Jerzego, odniosłem wrażenie, że ktoś mnie śledzi. Do uszu moich dobiegł bowiem odgłos kroków, które ktoś starał się stawiać możliwie najciszej. Nie obejrzawszy się za siebie, przyśpieszyłem kroku. Teraz dokładnie już słyszałem odgłos kroków. Wówczas dopiero gwałtownie odwróciłem się i skierowałem się w stronę jegomościa, który mnie śledził.

(Dalszy ciąg jutro).

## Kalendarz dnia

15 SIERPNIA — PONIEDZIAŁEK

**Wniebowzięcie N. P. Marii**
**Słowiański:** Jacława, św.
**Słońca** wsch 4.17 zach. 19.3.
**Księżyca** wsch. 20 zach 9.4.

**KRONIKA HISTORYCZNA**

1392. Wjazd króla czeskiego i polskiego Wacława II do Krakowa.
1412. Z Węgier przybywają insygnia królewskie, zebrane przez matkę króla Ludwika Elżbietę Łokietkową.
1769. Urodził się na Korsyce Napoleon I.
1831. Krwawe rozruchy w Warszawie.
1917. W Lozannie tworzy się Komitet Narod. P.
1920. Zwycięstwo zwane „Cudem nad Wisłą".

**PRZYSŁOWIA LUDOWE**

Na Marii Wniebowzięcie,
Już jest ukończone żęcie.

**CIEKAWE WIADOMOSCI**

Na wyspie Kubie żyje około 300 Polaków.

## Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

**Biuralistka 105.** Radzę przejrzeć jeszcze raz dokładnie księgi. Błąd się znajdzie. Nie straci Pani z tego powodu posady. Uznają Pani pracę. — Najlepsza Pani koleżanka kopie wprawdzie pod Panią dołki, ale nic jej to nie pomoże. Jedyną Pani przyjaciółkę, której może się Pani spokojnie zwierzać jest Pani Matka. Poza tym radzę nie przyjaźnić się zbytnio z nikim. — P. Z. myśli poważnie i wkrótce się Pani oświadczy. Powinna się Pani zdecydować na poślubienie tego człowieka, Jednym słowem bardzo porządny człowiek, który Pani nigdy nie zawiedzie.

**Małopolanka.** Romans nawiązany z p. H. będzie miał przykre następstwa. List pisany przez niego do Pani dostanie się do rąk męża. Mąż nigdy Pani tego nie przebaczy. Wierzy w Panią, przez myśl mu nawet nie przechodzi, że Pani jest skłonna do zdrady. Taka wiadomość może go nawet załamać. Nie zasługuje w żadnym wypadku na takie prowadzenie się Pani. Za dużo ma Pani wolnego czasu. Wyczuwam, że jeśli nie zerwie Pani natychmiast, cała ta historia — skończy się tragicznie dla Pani. Interesy męża idą źle. Martwi się biedak z tego powodu. Pani nic o tym nie mówi, nie chcąc jej martwić. Na wyjazd Pani nawet się zapożyczył. Powinna Pani mężowi w pracy pomagać. Jeśli mąż straci wszystko, żaden z panów H. czy B. nie będzie łożył na Pani utrzymanie, i trzeba będzie ciężko pracować na chleb codzienny. Siostrę proszę przysłać do mnie: — Warszawa, ul. Zielna 4 m. 6.

# Olbrzymie lotniska podziemne

## wybudowała Rzesza na pograniczu z Francją i wewnątrz kraju

Prasa francuska w dalszym ciągu podaje sensacyjne wiadomości o fortyfikowaniu brzegów Renu przez Niemcy. Okazuje się, że Niemcy nie tylko budują umocnienia wzdłuż Renu, ale przystąpili również do budowy wielkich podziemnych lotnisk.

**POMIESZCZENIE DLA 300 BOMBOWCÓW**

Z początku podaje jedno z pism francuskich— Niemcy wybudowali tylko lotnisko podziemne w pobliżu granicy francuskiej w Herningsgrinde, gdzie może znaleźć pomieszczenie 300 bombowców. Od miesiąca jednak sytuacja polityczna zmieniła się, oczy Niemiec skierowały się na Czechosłowację. W związku z tym Niemcy przystąpiły do budowy jeszcze trzech wielkich baz lotniczych, które nie są położone tuż przy granicy francuskiej, lecz w głębi kraju, w promieniu 100 kilometrów od granicy. Bazy te mają na celu strzec dolin, nad którymi musiałyby przelatywać samoloty francuskie, gdyby chciały przyjść z pomocą Czechosłowacji.

Trzy grupy gór zostały wybrane do budowy nowych lotnisk podziemnych, a mianowicie: 1) Hunsrueck położone między Renem Mozelą i Nahem, 2) Taunus między Frankfurtem i Moguncją, oraz 3) Płaskowzgórze Rhoenu.

**PRACE SĄ JUŻ NA UKOŃCZENIU**

W czerwcu bieżącego roku lotniska te były jeszcze zaznaczone wyłącznie na planach inżynierów. **Obecnie lotnisko podziemne Rhoenu jest już wykończone i może pomieścić 200 samolotów myśliwskich. W bieżącym tygodniu zakończona została budowa pozostałych dwóch lotnisk, z których każde zmieści podobną ilość samolotów.**

**W niezwykle więc szybkim tempie wybudowano te olbrzymie lotniska, i jeszcze w danej chwili 12.000 robotników pracuje nad ich wykończeniem.**

W jaki sposób zdołano ukończyć w tak krótkim czasie prace zakrojone na olbrzymią skalę? Odpowiedź na to pytanie daje relacja jednego z wieśniaków, który jeszcze przed dwoma miesiącami zajmował zagrodę, położoną na płaskowzgórzu Rhoenu.

**OFICEROWIE SZTABOWI W CICHEJ WIOSCE**

Nasza wieś składała się z 20 zagród — opowiada wieśniak i żyliśmy tam spokojnie, mało uwagi zwracając na politykę do dnia 4 czerwca bieżącego roku. Tego dnia do mojej zagrody zajechał samochód wojskowy, a zaraz po nim nadjechało jeszcze kilka wozów, z których wysiedli oficerowie sztabowi. Poprosili, abyśmy dali im coś do picia, a gdy napili się mleka, rozłożyli na stole duże mapy. Pracowali do północy, prosząc mnie, żonę, dzieci i służbę abyśmy czekali nazewnątrz aż skończy się konferencja. Gdy w końcu opuścili zagrodę, ten który wyglądał na ich dowódcę oświadczył mi, że muszę nazajutrz opuścić moją zagrodę. I już następnego popołudnia do mojej zagrody zjechało się mnóstwo aut wojskowych. Jeden z oficerów poprosił nas, abyśmy mu wskazali jakie rzeczy posiadają dla nas największą wartość. Te mogliśmy zabrać ze sobą. Z resztą miano nas odpowiednio wynagrodzić.

**WYSIEDLONO MIESZKAŃCÓW**

Gdy go zapytałem dokąd się udajemy, odparł, że w danej chwili nie ma czasu na udzielanie wyjaśnień i że otrzymamy je później. Opuściliśmy więc naszą zagrodę i tylko przypadkowi należy zawdzięczać, że znaleźliśmy schronienie w odległości 15 kilometrów od wsi. Większość bowiem moich sąsiadów, których również wysiedlono ze wsi, nagle znajduje się obecnie o 150 kilometrów od naszej wsi, gdzie zostawili prawie że cały swój dobytek.

Ponieważ znajdowaliśmy się niedaleko wsi, postanowiłem wieczorem wrócić na rowerze, aby zabrać z sobą jeszcze kilka drobnych przedmiotów. Towarzyszył mi jeden z sąsiadów. Na drodze w odległości 500 metrów od wsi zatrzymał nas posterunek S. S. Wytłumaczyliśmy cel naszej nocnej przejażdżki. Szturmowcy wybuchnęli wówczas śmiechem, radzili nam mieć więcej cierpliwości i zaproponowali, abyśmy zatrzymali się tutaj kilka minut, ujrzymy bowiem niezwykłe zjawisko.

**OGŁUSZAJĄCY HUK**

Około północy usłyszeliśmy głośne brzęczenie w powietrzu. Podnieśliśmy głowy do góry, ale nic nie ujrzeliśmy, ponieważ noc była bardzo ciemna, bezwzględna. Nagle zrobiło się widno jak w dzień i rozległ się ogłuszający huk. Po chwili w powietrze wzbiły się słupy ognia i dymu. Cała wieś stała w płomieniach.

Jak później nam wyjaśnili szturmowcy samoloty bombowe krążyły nad wsią i zasypały ją bombami.

W podobny sposób zostało zburzonych 27 okolicznych wsi.

Nazajutrz po tym nocnym bombardowaniu pojawili się na płaskowzgórzu robotnicy, którzy zajęli się usuwaniem gruzu z gdy sprzątnięto gruzy, zabrano się do budowy podziemnych lotnisk.

# Zakochana księżniczka hinduska

## której odebrano męża, lekarza angielskiego, odebrała sobie życie

W roku 1923 młody wojskowy dr. Donald Layton został przeniesiony do Birmy, gdzie pod jego pieczą znajdował się mały szpital wojskowy. Pewnego dnia podczas spaceru zbliżyła się do niego młoda Hinduska i oświadczyła:

— Moja pani, księżniczka Amineh prosi pana, aby odwiedził ją w jej pałacu, ponieważ zwichnęła nogę.

Dr. Layton zgodził się na to i podszedł z Hinduską do samochodu, który stał w pobliżu.

Dopiero w samochodzie lekarz uzmysłowił sobie niezwykłość sytuacji. Wiedział, że księżniczka Amineh nad wyraz piękna kobieta, występuje jako bajadera w jednym najwytworniejszych kabaretów Birmy i dziwił się dlaczego wzywa akurat jego, gdy mogła wezwać jakiegoś cywilnego lekarza birmeńskiego.

Po pewnym czasie samochód skręcił z szosy na drogę biegnącą przez gęsty las i po jakiejś godzinie wóz wjechał na dziedziniec pięknego pałacu. Jak tylko samochód znalazł się na podwórzu, zatrzasnęła się brama pałacowa, która była strzeżona przez dwóch uzbrojonych ludzi.

Lekarza wprowadzono do apartamentów księżniczki, która oświadczyła mu, że go okłamała. Była zupełnie zdrowa. Pewnego dnia widziała go w kabarecie w którym występowała i zakochała się w nim. Nie widząc innego sposobu zwrócenia na siebie jego uwagi, zwabiła go do swego pałacu pod pozorem że jest chora i teraz stąd go już nie puści.

Uroda księżniczki wywarła na lekarzu wielkie wrażenie. Był jednak żołnierzem i musiał wrócić do swoich obowiązków. Starał się wyjaśnić to Amineh, ale bajadera nie chciała o tym nawet słyszeć, oświadczając, że zostanie w pałacu i nie powinien nawet marzyć o ucieczce, ponieważ pałac jest bacznie strzeżony. Layton pogodził się więc z losem i nie stawiał oporu.

**Tymczasem zniknięcie lekarza zaalarmowało władze, wszczęto poszukiwania i dopiero po upływie wielu tygodni ustalono, że został porwany przez księżniczkę Amineh i przebywa w jej pałacu.** Wysłano więc ekspedycję wojskową do pałacu. Ale na spotkanie żołnierzom wyszedł sam Layton, który oświadczył, że przybył tu z własnej nieprzymuszonej woli, chce tu pozostać i z tego właśnie względu zwrócił się do władz wojskowych z prośbą o dymisję.

Żołnierze zawrócili więc, a w kilka dni później Layton przeszedł na mahometanizm i ożenił się z księżniczką.

Mijał rok za rokiem i sprawa Laytona poszła w zapomnienie. Nie zapomniał o niej tylko jeden człowiek, który nie mógł przeboleć, że biały człowiek, były żołnierz żyje jako niewolnik w pałacu bajadery. Tym człowiekiem był dowódca garnizonu, pułkownik Smith. Kilka razy odwiedził Laytona i apelował do jego patriotyzmu i poczucia obowiązkowości. Nie odniosło to żadnego skutku, ponieważ miłość do hinduskiej księżniczki zawładnęła całkowicie Laytonem i była silniejsza ponad wszystko.

Smith nie zrezygnował jednak z walki. Porozumiał się z rodziną Laytona, mieszkającą w Anglii i krewni wytoczyli lekarzowi proces o ubezwłasnowolnienie i uzyskali tyle, że sąd wyznaczył mu opiekuna. Wówczas sprawą tą zajęły się również władze wojskowe, wytaczając proces małżonkom. Laytona oskarżono o dezercję, a jego małżonkę o nakłonienie go do dezercji. Amineah została skazana na wieloletnie więzienie a Laytona sąd uniewinnił, pozwalając mu nawet wrócić do wojska, ale dopiero po rozwodzie. Layton pod naciskiem rodziny rozwiódł się z ukochaną i zamierzał wrócić do Anglii, gdzie miał objąć służbę w jednym ze szpitali wojskowych.

Amineh, która została przewieziona do kolonii karnej, z miejsca rozpoczęła głodówkę, żądając, aby pozwolono jej jeszcze raz zobaczyć się z ukochanym. Gdy minęło kilka dni, a Amineh wciąż jeszcze wzbraniała się przyjmować pokarm, zadośćuczyniono jej żądaniu i na kolonię przyjechał Layton w towarzystwie Smitha.

Po raz ostatni prosiła Amineh pułkownika, aby nie zabierał jej męża. Gdy jednak Smith nie chciał się na to zgodzić, księżniczka rzuciła się na niego i zadała mu śmiertelny cios sztyletem. który miała ukryty w rękawie. Następnie z błyskawiczną szybkością wepchnęła sobie sztylet w piersi ponosząc śmierć na miejscu.

Na tym jednak nie skończył się jeszcze dramat z Birm. Scena, której świadkiem był Layton na kolonii karnej wywarła na nim tak wstrząsające wrażenie, że naruszyła jego system nerwowy i podczas podróży z Indii do Europy odebrał sobie życie.

## Na małej wokandzie...

### *Marny trunek*

*(A. E.). Na ławce w ogrodzie siedział pan Anastazy Saczek, trzymając w ręku butelkę.*

*Obok pana Anastazego dumał sobie rumiany jegomość, który w pewnym momencie zainteresował się trzymaną przez pana Anastazego butelką.*

*Przyjrzał się uważnie butelce i aż mu oczy zajaśniały. Napisane było wyraźnie: „Koniak".*

*— Pozwali pan, że się przedstawię — rzekł rumiany jegomość — Józef Tarkowski jestem .*

*— Bardzo mi miło. Saczek się nazywam.*

*—Przyjemnie tu w tem parku — rzekł pan Józef.*

*— A owszem!*

*— Zwłaszcza dla młodszych. Ale my to już swoje latka mamy, no nie? Dla nas samo słoneczko nie wystarczy. Stare kości potrzebują inszej rozgrzewki.*

*— Wiadomo — mruknął pan Anastazy i postawił butelkę obok siebie na ławce.*

*— Człowiek nie musi się odrazu schlać jak bela, ale przecie już po jednej czystej całkiem inaczej na świat patrzy.*

*— Pewnie, że inaczej.*

*— Nie wszyscy czystą lubieją. Bo niektóry woli koniaczek zamiast czystej. Koniaczek też niczego sobie tronek.*

*— Dobry tronek, dobry.*

*— A pan szanowny, jak widzę, też coś tu w butelce ma?*

*— Ee tam, nic ważnego, panie.*

*— Jednak na przepłókanie gardła zawsze się przyda. Może byśmy tak łyknęli?*

*— Ja to dziękuję — rzekł pan Anastazy. — Tylko czystą pijam, a jak w towarzystwie, to z kropelkami. Ale jeżeli panu takie coś smakuje, to proszę bardzo.*

*Pan Józef odkorkował butelkę, łyknął i skrzywił się niemiłosiernie. Kiwnął palcem na przechodzącego policjanta i jęknął:*

*— Panie władzo, otruć mnie chciał...*

*Przed sądem pan Anastazy wyjaśnił, że w butelce miał „analizę" swego synka, którą właśnie niósł do doktora.*

*— Myślałem — mówił — że ten pan tak żartuje sobie, że chciałby się napić, a on tymczasem wziął to za koniak i naprawdę łyknął.*

*Sąd wydał wyrok uniewinniający*



## HUMOR

**CZY ZNAJDZIE?**

Do księgarni wchodzi starszy pan.

— Czym mogę służyć? zapytuje uprzejmie pomocnik.

— Proszę o dzieło p. t. „Przewaga mężczyzny nad kobietą".

Pomocnik szuka w dziale społecznym, później w powieściowym — wszystko daremnie.

— Nie ma? niecierpliwi się klient.

— Zaraz będzie — odzywa się sam szef siedzący przy kasie i woła, zwracając się do pomocnika:

— Panie Mieczysławie, to na pewno się znajduje w dziale bajek.

# Granica czeska zagrożona?

## Ponowna koncentracja wojsk niemieckich

„Daily Telegraph" donosi z Pragi, iż wśród Niemców sudeckich szerzy się obecnie zapomocą t.zw. Flüsterpropagandy (szeptem) wiadomość poufną, iż jakoby 15 b.m. wojska Rzeszy mają wkroczyć do Czechosłowacji.

Z kół partyjnych wychodzi agitacja za przyśpieszeniem zbiorów z pól, gdyż w innym razie mogą one ulec zniszczeniu. Zwłaszcza w powiatach graniczących z byłą Austrią, praca przy uprzątaniu pól prowadzona jest gorączkowo, nawet w nocy przy świetle reflektorów. (P.A.P).

MASOWE ARESZTOWANIA NA NIEMIECKIM GÓRNYM ŚLĄSKU

Obecnie dopiero dostają się drogą okrężną pewne wiadomości z niemieckiego Górnego Śląska, dotyczące zarządzeń niemieckich wydanych w lipcu r.b.

W związku z koncentracją niemieckich oddziałów wojskowych nad granicą czechosłowacką na Śląsku, przeprowadzono na niemieckim Górnym Śląsku szereg rewizyj oraz aresztowań.

Funkcjonariusze „Gestapo" przede wszystkim zajęli się kopalniami, fabrykami oraz robotniczymi dzielnicami mieszkaniowymi.

Bezpośrednim powodem tej wielkiej akcji „oczyszczającej" był masowy kolportaż nielegalnych ulotek, w których zaatakowano Trzecią Rzeszę, że chce o na naród niemiecki pchnąć do nowej wojny zaborczej.

W miejscowości Nissa (Neisse), w okolicy, w której skoncentrowano do 20.000 żołnierzy, aresztowano 150 osób. Większość z pośród aresztowanych to górnicy.

W miejscowości Ziegenhals aresztowano ponad 50 osób. W okręgu Gross - Strehlitz — 70 osób. W Kosel — 25, przeważnie kolejarzy. W Leobschnetz — 30, w Katscher — 12 drobnych rolników i wyrobników. W Zabrzu (Hindenburg)—157.

Część z aresztowanych wysłano natychmiast pociągami do Brandenburgii. Te masowe aresztowania wywołały duże podniecenie i oburzenie, tym więcej, że wiele rodzin zostało pozbawionych środków do życia wskutek zaaresztowania ojców.

W niektórych rodzinach aresztowano oboje rodziców. Miały również miejsce próby oporu. Jedna z takich prób skończyła się śmiercią robotnika Main ka z Biskupic. Pogrzeb jego zgromadził tłumy ludności miejscowej i okolicznej.

BADANIE NIEMCÓW SUDECKICH

Jak donosi dziennik czechosłowacki „Lidowe Listy", wychodzący w Pradze, podczas pobytu Niemców sudeckich na uroczystościach sportowych we Wrocławiu, zjawiali się na kwaterach funkcjonariusze „Gestapo", wypytując się, czy nie ma między przybyłymi z Czechosłowacji Niemcami żołnierzy, którzy w dniu 21 maja r.b. byli zmobilizowani.

Tych, którzy zgłosili się, że byli zmobilizowani, poproszono do specjalnej kancelarii, — gdzie zostali wypytywani co do całego szeregu szczegółów dotyczących mobilizacji, zwłaszcza do jakich miejscowości byly kierowane oddziały, do których byli powołani.

Poza tym zapytywano ich jak zostali wyekwipowani, zaopatrzeni w amunicję oraz maski gazowe i granaty ręczne, gdzie była im wydawana broń, jaki był skład narodowościowy poszczególnych plutonów i kompanii.

Pytania dotyczyły również szczegółów odnoszących się do fortyfikacji oraz umocnień polowych.

PRAGA. Najwyższa Rada Obrony Narodowej została zwołana na wtorek.

## Praga przeprasza

W związku z interwencją rządu polskiego w sprawie nalotów samolotów czechosłowackich na terytorium polskie — rząd czechosłowacki złożył wyrazy ubolewania i zapewnił, że winni zostaną ukarani i podobne wypadki się nie powtórzą.

## Polska — Jugosławia 4:0

### Nasi tenisiści gromią gości

W drugim dniu zawodów tenisowych Polska — Jugosławia o mistrzostwo Europy środkowej rozegrano dwie gry podwójne. W pierwszej para polska Hebda — Spychała pokonała parę jugosłowiańską Kovacs — Smerdu w trzech krótkich setach 6:2, 6:1, 6:0.

W drugiej grze para Tłoczyński — Baworowski miała nieco trudniejsze zadanie, wygrywając z parą Kukuljevic — Mitic 3:6, 7:5, 6:3, 7:5.

W drugim dniu Polska prowadzi 4:0.

## Katastrofa pod Stanisławowem

### 1 osoba zabita, a 5 rannych

Wczoraj o godz. 3-ciej nad ranem pociąg pospieszno - towarowy, zdążający ze Stanisławowa do Lwowa, na stacji Żurawno — Nowosielce wjechał na ślepy tor, skutkiem czego nastąpiła katastrofa.

W wyniku katastrofy jedna osoba z obsługi pociągu została zabita, dwie ciężko ranne i trzech kolejarzy lżej rannych.

Rannych przewieziono do szpitala w Stanisławowie. Na miejsce wypadku wyjechała komisja sądowo-lekarska.

## Samolot czeski zdruzgotany

### 16 osób zginęło w katastrofie

PRAGA. Czeski samolot komunikacyjny uległ katastrofie w Czarnym-Lesie. Katastrofa pociągnęła za sobą 16 ofiar w ludziach.

Samolot wystartował przy niepomyślnych warunkach atmosferycznych, wpadł w strefę burz, rozbił się o wzgórza i stanął w płomieniach.

Samolot wystartował o 9-ej rano z Pragi, lecąc przez Strasburg do Paryża. Na pokładzie samolotu znajdowało się 17 osób, 13-tu pasażerów i 4-ch członków załogi (pilot, mechanik, radiotelegrafista i kelnerka). Spośród pasażerów 8-u udawało się do Strasburga, a reszta do Paryża.

Zgodnie z rozkładem jazdy samolot lądować miał w Strasburgu o godz. 11-ej rano. Gdy o tej godzinie samolot nie wylądował, zarząd lotniska w Strasburgu zwrócił się do niemieckich władz granicznych z prośbą o wszczęcie poszukiwań samolotu.

Szczątki samolotu znaleziono koło miejscowości Oberkirch. Jak dotychczas stwierdzono, samolot uderzył w stok góry, przy czym nastąpiła eksplozja zbiorników benzyny i pożar. 16 osób poniosło śmierć.

Zwęglone i zmasakrowane zwłoki trudne są do rozpoznania. Ocalała tylko kelnerka pokładowa, która odniosła jednak bardzo ciężkie poparzenia.

Jak przypuszczają powodem katastrofy było ograniczenie widoczności, gdyż trasę lotu w tym miejscu zalegała gęsta mgła. Ostatni meldunek radiostacji pokładowej był z godziny 11.02 i donosił, że samolot zmuszony jest zejść z wysokości 3000 mtr. na 1500 mtr.

Katastrofalne uderzenie w stok góry nastąpiło o godz. 11.15.

Wszyscy pasażerowie, którzy ponieśli śmierć w katastrofie czeskiego samolotu byli cudzoziemcami.

## Czang-Kai-Szek i Bluecher

### ściśle współpracują ze sobą

TOKIO. W kołach poinformowanych twierdzą, że podczas działań wojennych na pograniczu sowiecko - mandżurskim marszałek Czang-Kai-Czek przesłał marszałkowi Blücherowi depeszę, w której wskazywał na konieczność wszczęcia wspólnej akcji antyjapońskiej.

Depesza ta, jak podkreślają w miarodajnych kołach japońskich, świadczy o niezwykle ścisłych stosunkach, łączących rząd w Hankou z Sowietami oraz zdają się potwierdzać pogłoski o istnieniu tajnego układu wojskowego pomiędzy Chinami a Z.S.S.R.

Wpływy komunistyczne w Chinach przybrały ostatnio na sile. Należy podkreślić, że większość wychowanków akademii wojskowej chińskiej w Whampoa należy do stronnictwa komunistycznego.

## Rezydenci królewscy w Rumunii

### objęli urzędy w 10 okręgach

BUKARESZT. Wczoraj w pałacu królewskim w obecności króla Karola, członków gabinetu oraz członków Rady Królewskiej odbyło się uroczyste ogłoszenie nowej ustawy administracyjnej i złożenie przysięgi przez nowomianowanych rezydentów królewskich, którzy objęli administrację w 10-ciu okręgach administracyjnych, zwanych „ținut".

Rezydenci królewscy będą mieli swe siedziby w następujących miastach: Krajowa, Bukareszt, Konstanza, Galac, Jassy, Kiszyniów, Czerniowce, Cluj, Albajulia i Temeszwar.

Stanowiska rezydentów królewskich obejmuje dwóch byłych podsekretarzy stanu pp. Simean i Ottesco,jeden dyplomata, obecny poseł rumuński w Białogrodzie, Wiktor Cadere, jeden profesor uniwersytetu Alexiano, dwóch byłych sędziów Sądu Najwyższego pp. Marta i Aleksander Gane oraz czterech generałów rezerwy pp. Popp, Scarizoreano, Hanzu i Negrutzi.

Po złożeniu przysięgi przez rezydentów król Karol przez dłuższy czas rozmawiał z nowo mianowanymi dostojnikami.

## Żywność dla żołnierzy sowieckich

### przesłali żołnierze japońscy

TOKIO. Agencja Domei donosi, iż generałowi Szutelnowi, który zjawił się na piątkową konferencję, towarzyszyła kompania żołnierzy sowieckich z karabinami maszynowymi. Japoński płk. Cho zjawił się na konferencję bez wszelkiej eskorty, nie zabierając z sobą nawet rewolweru.

Dowódca wojsk japońskich na wzgórzu Czang-Ku-Feng, które jest w rękach Japończyków, w wywiadzie prasowym wyraził się z wielkim uznaniem o pełnych poświęcenia odwadze podległych mu żołnierzy, którzy bronili wzgórza Czang-Ku-Feng

Jak wynika z wiadomości prasowych, otrzymanych z Czang-Ku-Feng, żołnierze sowieccy, znajdujący się naprzeciwko pozycyj japońskich, w ciągu ostatnich kilku dni odczuwali brak środków żywności.

Po zawieszeniu broni żołnierze japońscy z pozwoleniem oficera dowodzącego na odcinku Czang-Ku-Feng posłali żołnierzom sowieckim worek z produktami żywnościowymi.

## Wielki hydroplan wojskowy

### runął do morza — Załoga utonęła

LONDYN. Wczoraj w czasie lotu próbnego uległ katastrofie wielki wodnopłatowiec wojskowy.

Samolot, według opowiadań naocznych świadków, leciał nad morzem wzdłuż wybrzeża pod Felixtown i w pewnej chwili opadł w morze, tonąc momentalnie.

W katastrofie tej zginęła cała załoga w liczbie 6 osób.

## Japońskie karabiny maszynowe

### skierowane przeciw Anglikom w Szanghaju

LONDYN. Prasa angielska donosi z Szanghaju o szeregu zajść z cudzoziemcami z okazji rocznicy wybuchu japońsko - chińskich działań wojennych.

M. in. z samolotów japońskich rozrzucano nad Szanghajem ulotki zwrócone przeciwko W. Brytanii.

Japońskie posterunki wojskowe skierowały w godzinach rannych karabiny maszynowe na posterunki brytyjskie w dzielnicy międzynarodowej. Ze strony brytyjskiej złożono ostry protest i zagrożono, że jeżeli karabiny nie zostaną wycofane, to oddziały brytyjskie otrzymają rozkaz skierowania karabinów maszynowych na posterunki japońskie. Japończycy wówczas wycofali swoje karabiny.

Oddział marynarzy amerykańskich aresztował wczoraj trzech Japończyków w cywilnych ubraniach, którzy podburzali Chińczyków przeciwko wielkim mocarstwom

## Uparta samobójczyni z Chorzowa

### Zatruła się sublimatem i raniła kulą

Z Chorzowa donoszą, iż jest tam żywo komentowany wypadek usiłowanego samobójstwa Izabeli Habelowej.

Mianowicie Habelowa, korzystając z nieobecności męża targnęła się na życie przez użycie sublimatu, a następnie, kiedy śmierć nie nadchodziła strzeliła do siebie z rewolweru, ale kula trafiła w ramię.

Upartą samobójczynię odwieziono do szpitala. Powód zamachu nie jest znany.

## Matka zabita — dziecko żyje

PRAGA. Dziennik praski „Narod" donosi, iż w czasie ostatniej gwałtownej burzy, która przeszła nad Czechosłowacją w miejscowości Turec, piorun, który trafił w drzewo, poraził włościankę szukającą schronienia przed deszczem.

Znaleziono ją bez życia, częściowo zwęgloną, ale dziecko, które trzymała na ręku, było zupełnie zdrowe i nie nosiło żadnych oznak kontuzji




*Hieronim Slaweta wstał z rana z postanowieniem odszukania pięknej nieznajomej, która zgłosiła się do niego jednak sama i opowiedziała mu, że marzy o tym by wyrwać się z miasteczka.*

Już z pierwszych jej słów zrozumiał Slaweta z kim ma do czynienia. Prawie w każdym prowincjonalnym miasteczku można spotkać kilka młodych dziewcząt, które zbierają autografy i marzą o wielkiej karierze kinowej... Te panny mogą popisać się tylko fantazją i marzeniami, ale nie swym talentem. Ich zapał do teatru wygasa szybko, jak słomiany ogień, po pierwszych trudnościach... Surowe życie nie pozwala im bujać w obłokach, i przypomina im o istnieniu trudności dnia codziennego...

Niektóre dziewczęta wykazują co prawda niewielki talent. Ale nie mają możliwości talentu swego rozwinąć, dać mu możność kształtowania. Powoli wygasają w swym miasteczku, niektóre wychodzą za mąż, wkrótce stają się matkami i zapominają o snach dzieciństwa.

Slaweta był przekonany, że Monika należy do tego tak częstego typu dziewcząt.

A jednak słowa jej brzmiały jakoś dziwnie, odmiennie w jego uszach. Jej umiar i dyskrecja w zachowaniu, jej anielska twarzyczka, a nade wszystko jej wyciosana postać — zostały jak gdyby stworzone dla filmu.

Zauważył, że Monika nie ma odwagi rozmawiać z nim zupełnie szczerze, że waha się czy może mu wszystko zaufać. To też postanowił jej pomóc.

— Proszę, może pani ze mną mówić zupełnie szczerze, rozumiem panią. Musi pani przyjąć pod uwagę, że mężczyzna nie zawsze pragnie wykorzystać słabość kobiety. Są dwa rodzaje stosunku mężczyzny do kobiety. Jedni pragną właśnie w brutalny sposób zgwałcić kobietę, kobieta zwykle ucieka przed takimi mężczyznami, chociaż są niewiasty, którym właśnie taki stosunek imponuje. Ale są mężczyźni, którzy mają do kobiet stosunek inny, z głębi serca płynący. Taki jest właśnie mój stosunek do pani, odczuwam bezinteresowną sympatię dla pani... Moja sympatia nie jest wcale podyktowana chęcią wykorzystania tej sytuacji... Może mi więc pani zupełnie szczerze zaufać...

Monika zarumieniła się, serce jej zabiło żywiej. Jego słowa podziałały na nią, jak kojący balsam. I jak gdyby chcąc odwdzięczyć mu się za te słowa, poczęła znowu chwalić jego grę. W końcu dodała:

— Mój panie, życie mnie przekonało, że rzadko mężczyźni potrafią zdobyć się na taki właśnie stosunek do kobiety...

— Nie chcę się przechwalać, panno Moniko, ale zapewniam panią, że mój stosunek do niej jest właśnie nacechowany szczerą życzliwością...

Byłabym panu do zgonu zobowiązana, gdyby zechciał pan mi dopomóc...

— Zawsze służę pani w miarę sił i możliwości, panno Moniko...

Piękna dziewczyna chciała ująć jego dłoń i pocałować, ale Slaweta cofnął się zawczasu i powiedział:

— Właściwie, moja pani, nie wiem w jaki sposób mogę pani przyjść z pomocą... O co pani chodzi?

Oczywiście, Hieronim Slaweta zdawał sobie dokładnie sprawę z tego, o co tej dziewczynie chodzi, ale starał się rozmyślnie przedłużyć jej wizytę, nie chciał, by prędko odeszła.

Rozmowa potoczyła się dalej, Monika opowiedziała mu o wszystkim.

Tak, była inna, aniżeli inne dziewczęta w jej wieku. Nie była również tak nieśmiała i nieporadna, jak się w pierwszej chwili mogło wydawać. Pomimo tym była to dziewczyna z charakterem, zdolna była przełamać wszelkie przeszkody i zapory, by dopiąć swego celu.

Opowiedziała mu dzieje swego życia: pochodzi z biednej rodziny i w domu nazywają ją po prostu Marysią... Ale jej spodobało się właśnie imię Monika, bo czytała jakąś powieść, w której główną rolę grała bohaterka o takim imieniu. To też wybrała sobie takie imię.

Koleżanki jej kpią z niej często. Ale ona zdaje sobie sprawę, że tak czynią tylko z zazdrości. Zresztą, nie utrzymuje tu prawie z nikim stosunków. Małe miasteczko, i wszyscy zajmują się tylko plotkami i opowiadaniem o tym, co dzieje się w domu drugiego...

Dlatego też jest samotna. Ale nie odczuwa swej samotności. Zarabia skromnie jako modystka, ale starczy jej to na utrzymanie swoich rodziców.

A gdy kończy pracę, uczy się różnych ról, które chciałaby grać na scenie. Występowała już nieraz w sztukach jako amatorka, i nie raz odnosiła triumfy. Nawet recenzent miejscowej gazety pisał o niej, że wyróżnia się poziomem swej gry spośród innych amatorów.

— Proszę, o to są recenzje o mnie — rozwinęła małą paczkę, w której było kilka pożółkłych już gazet. — Może zechce pan przeczytać, co o mnie pisano...

I w miarę tego jak rozmowa posuwała się naprzód, stawała się Monika coraz bardziej śmiała, mówiła szczerze, wcale nie jak małomiasteczkowa marzycielka, która traktuje artystkę jako nieziemskie stworzenie. A Hieronim był oczarowany jej niezwykłą urodą. Chwilami przysłuchiwał się jej z zapartym tchem, jak opowiadała o swym życiu, o swym domu i wydawało mu się, że przypomina sobie swe własne życie, swe własne przeżycia...

Przecież i on torował sobie drogę w życiu dzięki własnemu uporowi. Zaznał biedę, kłopoty, otoczenie kpiło zeń. Ale on mimo wszystko oparł się i wytrwał, chociaż teraz niejednokrotnie żałuje tego, że dał się unieść własnym marzeniom i poszedł drogą, która nie zawsze daje szczęście i dobrobyt. Jakże rzadko jest szczęśliwy i tylko w nielicznych chwilach, gdy jest na scenie, gdy gra. A cóż po tym? Poza sceną?.. W życiu codziennym?.. Jest bez domu, bez przyjaciół, bez nikogo...

Gdyby chociaż miał przyjaciółkę życia, oto taką na przykład, jak Monika, której oczy przypominają mu błękit nieba, a twarz promienieje jak wiosenka?

Ale nie chciał o tym myśleć, wiedział jak się to szybko kończy, musi się szybko skończyć taka przelotna znajomość. Czyż może przy tak skromnych zarobkach, które nie zawsze wystarczają dla niego samego, czy może myśleć również i o niej? Czy może ją utrzymywać? Jakże można przykuć do życia, pełnego nędzy, takiego aniołka, który powinien żyć w dobrobycie?

Monika opowiadała mu tymczasem o swym dążeniu do wyrwania się z nędzy o tym, że marzy o teatrze, że wierzy w swój talent i posłannictwo...

Wielcy artyści obiecali jej coś dla niej uczynić, oto ma ich autografy. Gdy jednak ją tylko opuścili, gdy wyjechali z miasteczka, natychmiast o niej zapominali... A jakże musiała się przed nimi bronić, przed ich zaborczością...

Monika zakończyła łagodnie swe słowa:

— Postanowiłam zwrócić się do pana... Wierzę że okaże się pan moim przyjacielem... Czy mam panu może coś zaśpiewać? A może zagrać jakąś rolę?

— Proszę bardzo — powiedział od niechcenia Slaweta, będąc przekonany, że usłyszy recytację miernej amatorki.

Ale stało się coś zgoła nieoczekiwanego.

(Dalszy ciąg jutro)

# Mord w Barcelonie

## Wstrząsająca opowieść na tle obecnej wojny domowej w Hiszpanii

Lekarz francuski, dr. Megrant, został zabity w Barcelonie podczas ataku powietrznego. Zwłoki jego zostały sprowadzone do Francji, gdzie stwierdzono, że śmierć jego spowodował wybuch granatu w zamkniętym pokoju. Dziennikarz francuski, Simon Namur, wysłany z ramienia swego dziennika do Barcelony, zajął się wyświetleniem tej tajemniczej sprawy. W mieszkaniu lekarza w metalowym posążku znalazł Namur kartkę z następującym napisem: „Vicente Unami, Badalona, ulica de la Mar 12. Godzina 12 w południe". Dziennikarz wywnioskował z tego, że lekarz miał się udać pod powyższy adres i w tym celu przedsięwziął pewne środki ostrożności, jednym z których było ukrycie kartki z adresem w posążku.

9.

— Można z tego wysnuć jeszcze jeden wniosek — przerwał po chwili milczenie Namur, — że Unami, lub ten który go poznał z Megrantem,żądali od niego absolutnej dyskrecji. Sądzę, że Megrant dał słowo honoru, że nie uczyni nic, coby zdradziło miejsce zamieszkania tego Unami, lub naprowadziło kogokolwiek na jego ślad. Jednakże przed udaniem się na to spotkanie, Megrant miał jakieś złe przeczucia, które zresztą okazały się słuszne i znalazł najuczciwsze rozwiązanie: wsunął kartkę z adresem Unamiego w posążek. Jeśliby wrócił cały z Badalony, spaliłby kartkę. Gdyby zaś wpadł tam w potrzask, posążek miał zdradzić, że padł on ofiarą zbrodni.

Przypadek chciał, że przejeżdżaliśmy obok plakatu z napisem „El mes petit de tots", przez który to napis kalendarzyk miał nam wskazać, gdzie się podziała kartka z datą trzynastego lipca wyrwana z tego samego kalendarzyka. Gdyby nie ten zbieg okoliczności, nigdybyśmy nie wpadli na to, co oznacza „El mes petit dd tots" zaznaczone w kalendarzyku na kartce z datą czternastego lipca.

— Jest pan urodzonym detektywem! — zawołała z zachwytem Dolores. — Jestem przekonana, że gdyby pan nie przybył do Barcelony, nikt by nigdy nie zrozumiał co oznacza ten niewinny napis w kalendarzyku.

— Nic jednak nie zostało jeszcze wyjaśnione — odparł Namur, którego próżność została połechtana komplementem Dolores. — Ten Vicente Unami mógł być, nie wiedząc nawet o tym, zwykłą przynętą, celem wytkniętym przez morderców dla tragicznego spaceru Megranta. Być może, iż umyślnie otoczono tego Unami tak wielką tajemniczością, ażeby przekonać Megranta, że istnieją po ważne powody, dla których po winien się z nim spotkać i w ten sposób zwabiono go do Badalony.

— Jest również możliwe, że ten Vicente Unami w ogóle nie istnieje — dodała szeptem Dolores.

— No, a teraz dość domysłów! — rzekł nagle z udaną we sołością Namur, widząc zatroskaną twarzyczkę Dolores. — Jestem strasznie głodny i chętnie bym coś zjadł.

Dolores uśmiechnęła się i zawiozła go do dobrej restauracji, gdzie wraz z nim zjadła posiłek. Po obiedzie Namur żegnając się z Dolores, ujrzał malujący się na jej twarzy niepokój.

— Nie ma pan chyba zamiaru udać się samemu do Badalony? — zapytała. — Czy nie należałoby zaalarmować policji?

— Z tym nigdy nie należy się spieszyć — odparł Namur. — Nasze przypuszczenia nie posiadają jeszcze żadnej wartości dla policji... Jakim tramwajem mogę pojechać do Badalony?

— Numerem 43-cim — odparła Dolores, kierując się mimowoli w stronę przystanku tramwajowego.

Po chwili nadjechał tramwaj, Namur wszedł na pomost i rzucił spojrzenie na Dolores, która nieruchomo stała na skraju chodnika.

— Jaka ona ładna! — pomyślał z zachwytem dziennikarz, nie mogąc oderwać od niej wzroku.

Ale w tej chwili tramwaj ruszył z miejsca i na zakręcie sylwetka Dolores znikła Namurowi z oczu...

Po pół godziny tramwaj znalazł się na przedmieściu Badalony. Dziennikarz zeszedł na pierwszym przystanku i zaczął spacerować po tym ważnym dla Barcelony przedmieściu.

Dostać się na ulicę de la Mar nie było rzeczą łatwą. Namur wyobraził sobie doktora Megranta, który chyba w podobny sposób jak on dowiadywał się gdzie znajduje się ta ulica i błąkał się po wąskich nie budzących zbytniego zaufania uliczkach.

— Czy to tutaj? — pomyślał z powątpiewaniem dziennikarz, gdy wkońcu znalazł się na ulicy de la Mar, liczącej mniej niż dwa metry szerokości. — Przecież tędy z trudem przedostanie się ręczny wózek, a na kartce znalezionej w posążku, było przecież wyraźnie napisane, że przy tej ulicy mieści się garaż. Jak tędy przedostanie się auto?

Namur zatrzymał się na rogu ulicy de la Mar i zastanawiał się, co ma uczynić. Nagle wyczuł, że jest śledzony i ruszył przed siebie. Wzdłuż uliczki ciągnęły się niskie, brudne dom ki pozbawione okien. Namur minął dom oznaczony numerem 8 i 10. Nagle do jego uszu dobiegły dźwięki, jakie dochodzą zazwyczaj z garażu. Namur spojrzał na tabliczkę wywieszoną przed domem i zauważył na niej numer „12".

— A więc rzeczywiście mieści się tutaj garaż! Ale którędy wjeżdża do niego auto? — pomyślał ze zdumieniem, stwierdziwszy, że ten o drewnianych drzwiach domek, niczym nie różnił się od sąsiednich.

Namur odwrócił się, rozejrzał się na wszystkie strony i doszedł do wniosku, że garaż powinien znajdować się z drugiej strony domu i wychodzić na szosę prowadzącą do Francji. Dziennikarz skierował się więc w tamtą stronę i zauważył szyldzik „Vicente Unami". Namur wszedł do garażu i ujrzał dwóch mechaników reperujących auto, należące do organizacji anarchistycznej.

Jeden z mechaników zbliżył się do Namura i zapytał:

— Czym mogę służyć?

— Czy jest towarzysz Unami?

Namur starał się mówić spokojnie. Ale z miejsca opuścił go spokój, gdy zrozumiał jak nierzeczne było to pytanie, zadane przez niego zupełnie mechanicznie.

— Jaki ze mnie dureń! — pomyślał z goryczą. — Jeśli znajdzie się przede mną sam Unami, że tracę możliwość dalszego prowadzenia dochodzeń, ponieważ obudzę jego czujność i będzie się miał przede mną na baczności.

(Dalszy ciąg jutro).

# Sprzedał nie istniejący udział w fabryce

## zaznaczając, iż robi to bardzo „niechętnie"

Herman Kirsz, wielokrotnie notowany i karany aferzysta, zamieszkały ostatnio w Wilnie, poznał tam Adama Rufa, właściciela domu. Aferzysta namówił R. do otworzenia fabryki wyrobów metalowych, obiecując dostarczyć potrzebne maszyny, surowce, oraz pozyskać rynek zbytu.

Ponieważ Kirsz dowodził, że ma już zapewniony zbyt w różnych państwowych przedsiębiorstwach, a nadto miał wnieść jeszcze do spółki kilkadziesiąt tysięcy złotych, Ruf chętnie przystał na jego propozycję i sporządzono wstępną umowę.

Kirsz zaopatrzony w rejentalny odpis aktu umowy, pojechał do Warszawy, rzekomo w celu kupna maszyn i nawiązania pertraktacyj z przyszłymi klientami.

W Warszawie aferzysta poznał Zdzisława Kielańskiego, zamieszkałego w Marymoncie (ul. Belottiego), któremu początkowo zaproponował posadę dyrektora fabryki. Po tygodniu rozmów i pertraktacyj, Kirsz oświadczył Kielańskiemu że odziedziczył po zmarłej ciotce wielką garbarnię w Szwajcarii, wobec czego musi wyjechać z kraju i sprzedać swój udział wileńskiej fabryki. Przebiegły oszust prosił Kielańskiego o pośrednictwo w tej sprawie, obiecując wysoką prowizję za skuteczne i szybkie załatwienie sprzedaży udziału.

Kirsz nadmienił, że bardzo niechętnie sprzedaje udział, gdyż interesy fabryki zapowiadają się znakomicie, ale ponieważ zmarła ciotka zastrzegła w testamencie, że garbarnię musi prowadzić spadkobierca, w przeciwnym razie dziedziczyć będzie dalsza rodzina, więc rad nie rad musi wyjechać za granicę.

Kielański zainteresował się ogromnie fabryką metalową i wyraził chęć odkupienia udziałów, za które Kirsz żądał 160 tysięcy złotych. Ostatecznie ubito targ na 155 tysięcy. Kielański wypłacił oszustowi 12 tysięcy zaliczki, resztę miał wpłacić po sprzedaży swego domu.

Oczywiście, oszust po otrzymaniu zaliczki już się więcej nie pokazał. Kielański nie mogąc doczekać się kontrahenta, pojechał do Wilna, gdzie przekonał się, że padł ofiarą bezczelnego oszusta. Zawiadomiona policja wszczęła dochodzenie, w wyniku którego Kirsza aresztowano i osadzono w więzieniu. Znaleziono przy nim 6900 złotych, resztę wyłudzonych pieniędzy zdołał już wydać na zabawy i hulanki.

Obecnie policja bada, czy Kirsz w związku z opisaną aferą nie popełnił innych oszustw, bowiem znaleziono przy nim kilkanaście podań od różnych osób, którym oszust prawdopodobnie obiecywał posady w fabryce.

## Zginęła staruszka

Na posterunek P.P. w Rembertowie zgłosiła się 42-letnia Józefa Lasota, zamieszkała we wsi Zielona, i zameldowała, że matka jej, 69-letnia Józefa, wyszła z domu w dniu 28-go ub. m. do lasu na jagody i do tej pory nie wróciła. Staruszka ubrana była w bluzkę granatową w białe grochy, takąż spódnicę, chusteczkę na głowie i bambosze.

Policja wszczęła poszukiwania za zaginioną.

## Wywrotowcy przed sądem

Niebawem rozpocznie się przed Sądem Okręgowym w Stanisławowie wielki proces komunistyczny. Na ławie oskarżonych zasiądzie 32 wywrotowców z mgr. Marianem Maszkowskim na czele, który pełnił funkcję sekretarza K. P. Z. U. na terenie woj. stanisławowskiego.

# Ciągle jeszcze brylanty

## Car Mikołaj II przewraca się w grobie

Rojza Cukierman, przybyła z Ciechanowa po zakupy do Warszawy, kupiła „okazyjnie" od rzekomego dezertera rosyjskiego kilka „brylantów" za 800 złotych.

Oczywiście, brylanty okazały się bezwartościowymi szkiełkami. Zawiadomiona policja wszczęła energiczne dochodzenie.

Naiwna kobieta oddała oszustowi wszystkie posiadane pieniądze i nie ma teraz nawet na powrotną drogę.

# Udawał obłąkanego

## ale mu to nie pomogło

Przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu toczyła się interesująca rozprawa przeciw 27-letniemu Stefanowi Ożarowskiemu, murarzowi z zawodu, który w czasie odsiadywania kary we Wronkach za inne przestępstwa, oskarżył się w kwietniu z. r. o zamordowanie kapitana żandarmerii w Irenie pod Lublinem w maju 1935 r. oraz dwojga osób w pow. puławskim w czerwcu 1935 r., przy czym wskazał szereg osób, które rzekomo współdziałały z nim przy popełnianiu tych zbrodni.

Śledztwo wykazało jednak, że oskarżenia te były zupełnie fałszywe, po prostu sfingowane. Wówczas Ożarowski oświadczył, że nic nie pamięta, gdyż jest umysłowo chory. Badania lekarzy psychiatrów wykazały jednak, że i to jest nieprawda, gdyż jest on wprawdzie psychopatą, ale za czyny swe odpowiedzialnym. Wobec tego Sąd Okręgowy skazał go za wprowadzenie w błąd władz sądowych na 1 rok więzienia.

Sąd Apelacyjny, do którego skazany się odwołał, obniżył mu karę do 6-ciu miesięcy więzienia.

# Oszuści grasują

## Uważać przy wydawaniu reszty

Do warsztatu mechanicznego przy ul. Leszno nr. 7, należącego do Chaima Birenbauma, przyszło dwóch mężczyzn, którzy zażądali łańcuch do roweru. Birenbaum przedstawił łańcuchy i po długich dobieraniach mężczyźni zdecydowali się na jeden z nich i zgodzili go. Płacąc za łańcuch jeden z nich dał banknot 100 zł.

Gdy Birenbaum wydał resztę, mężczyzna szybko zgarnął je do ręki i przeliczywszy oświadczył od razu, że dostał za mało 20 zł. Pieniądze jeszcze raz sprawdzono i okazało się, że rzeczywiście 20 zł. brakuje. Wobec tego Birenbaum, nie chcąc zrażać klientom, dołożył 20 zł. W czasie sprawdzania kasy dopiero okazało się, że jednak wydano reszty za dużo 20 zł., ponieważ w kasie był brak.

O oszustwie zameldował w XII-ym kom. P. P. przy ul. Daniłowiczowskiej.

Ostatnio policja otrzymuje coraz więcej meldunków o tego rodzaju oszustwach. Niewątpliwie energiczne śledztwo w niedługim czasie doprowadzi do ujęcia oszustów.

# Udawali narzeczonych

## i kradli, gdzie tylko mogli

Chaim Pelta i Ewa Mizne (Warszawa, Niska 72) od dłuższego już czasu okradali sklepy w północnej dzielnicy miasta. Złodziejska para udając narzeczonych, albo młode małżeństwo, odwiedzała różne magazyny, gdzie kobieta długo wybierała towar, targowała się zawzięcie, wreszcie nic nie kupiwszy „małżonkowie" szybko ulatniali się.

W dniu wczorajszym zuchwałą parę złodziejską aresztowano na Nalewkach, w chwili, gdy wychodziła z magazynu bławatnego Jakuba Goldkorna. Zarządzona rewizja ujawniła pod płaszczem złodziejki specjalne szelki, na których wisiały zaczepione różne towary, pochodzące z kradzieży w kilku sklepach.

Zuchwałą parę szopenfeldziarską, mającą na sumieniu mnóstwo kradzieży, osadzono w więzieniu.

# Przypadkowo ujął złodzieja

## który włamał się do sklepu

Właściciel sklepu spożywczego przy ul. Moniuszki nr. 4 w Warszawie, Witold Filipowski, zam. przy ul. Zielnej nr. 4, wracając wczoraj około północy do domu wstąpił na ul. Moniuszki, by zobaczyć czy sklep jest w porządku. Z przerażeniem stwierdził, że drzwi sklepu są uchylone. Gdy zajrzał do wewnątrz, nagle ktoś go silnie odepchnął i wybiegłszy ze sklepu, począł uciekać. Filipowski zorientował się w sytuacji i natychmiast pogonił za mężczyzną.

Po krótkim pościgu ujął go i oddał w ręce policjanta. Złodzieja przeprowadzono do X-go kom. P. P., gdzie okazało się, że jest to bezrobotny ślusarz, Aleksander Józef Zalewski, zam. przy ul. Bugaj nr. 18.

W czasie badania Zalewski zeznał, że do sklepu dostał się przy pomocy wytrycha oraz podrobionych kluczy, które przy nim znaleziono. Podczas rewizji w kieszeniach złodzieja znaleziono kilka tabliczek czekolady, weksel na 80 zł. oraz 1.05 zł. gotówką pochodzące z kradzieży.

Osadzono go w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego.

### „ZBYT LICZNA RODZINA"

Kapitalna komedia A. Birabeau „Zbyt liczna rodzina" zyskała rzetelne powodzenie czego dowodem stale wypełniona rozbawioną publicznością widownia Teatru Kameralnego. „Chaleur du sein" to prawdziwa francuska komedia o szampańskim, błyskotliwym humorze. Zespół stanowią: Miedzińska, Relewicz — Ziembińska, Łopuszczańska, Wł. Ziembiński, Blichewicz, Gliński, Gozdecka, Obarska, Zamiłło. Reżyseria K. Severin — Zelwerowiczowej. Sala przez swe położenie jest chłodna i ma doskonałą wentylację.

# Syn przemysłowca szantażystą

## Przez zaręczyny do afer kryminalnych

Syn zamożnego przemysłowca niejaki Mieczysław Wolsztejn, lat 25 mieszka w Warszawie, rzekomo studiując prawo. Jednak do Uniwersytetu nie chodził, natomiast bawił się doskonale, otrzymując od zamożnego ojca miesięczną „pensję".

Nie wystarczyły mu pieniądze ojcowskie, skoro zabrał się do łatwego zarobkowania w drodze szantażu. Szantaże obmyślał wyjątkowo spytnie. Mianowicie zaręczał się z pannami ze sfer zamożniejszych. Oświadczał się, zwykle przyjmowano jego oświadczyny z zadowoleniem, a następnie darował swej narzeczonej pierścionek platynowy z drogim kamieniem, zegarek lub inny przedmiot biżuteryjny.

Po miesiącu z panną zrywał. Przeważnie zerwanie takie następowało po rozmowie z przyszłym teściem, który nie chciał swemu przyszłemu zięciowi za ufać części posagu przed czasem.

Po zerwaniu wszelkich stosunków narzeczeńskich Wolsztejn zwracał się do swej byłej narzeczonej o zwrot przedmiotów, które jej był podarował. Otrzymawszy przedmioty wszczynał wielki skandal, twierdząc, że zamiast prawdziwych kamieni oddano mu fałszywe. Groził prokuratorem, policją, wielkim kandalem.

Kupiec, ojciec panny nie chcąc wszczynać awantury płacił szantażyście pewną kwotę na „odczepne".

W jednym wypadku W. źle trafił. Gdy zagrał według ustalonego systemu z niejakim Mojżeszem K., kupcem branży aparatów fotograficznych, ten zorientował się i zawiadomił władze. Wolsztejna aresztowano.

Sprowadzeni do zbadania nie doszli teściowie oszusta stwierdzili, że wszyscy bez wyjątku byli szantażowani. Prócz tego stwierdzono, że młodzieniec traci na zabawy i hulanki większe kwoty, znacznie przekraczające sumy otrzymywane od ojca.

Wolsztejna osadzono w areszcie do dyspozycji władz śledczych.

# „Gardło wrejąc chrapi"

## Piękne kwiatuszki z cennej „literatury"

Komisariat Rządu na m. st. Warszawę przeprowadzając lustrację księgarń stołecznych, — wykrył w jednej z księgarń przy ul. Sto-Krzyskiej większą ilość pseudo - religijnych książek, m.in. książkę p.t. „Przeraźliwe echo trąby ostatecznej".

„Dzieło" to, będące stekiem bzdur, pisanych ohydną polszczyzną, opatrzone jest na wstępie aprobatą Kurii Metropolitalnej. Ponieważ okazało się, że Kuria Metropolitalna aprobaty swojej na wydanie idiotycznego „dzieła" nie udzielała, sprawę przekazano władzom sądowo - śledczym, które wszczęły energiczne dochodzenie, celem pociągnięcia winnych fałszerstwa do odpowiedzialności.

Oto kilka kwiatków z książki „Przeraźliwe Echo trąby ostatecznej": (w brzmieniu dosłownym): „Na wszystkich ludzi dekret uczyniony: by każdy umarł i tak był zniesiony, w smutku i strachu, z wielkimi bólami i ciężkościami".

Dalej czytamy, że człowiek umierający wspomina... „Potrawy drogie, pasztety wyśmienite i znakomite". Po tych wspomnieniach „Piersi ciężko robić nie przestają, aż ustają, gardło wrejąc chrapi", a to wszystko dlatego, że „Zgrzeszył przeciw Bogu twemu jak drewnianemu" Gdy nieszczęsny wyzionął ducha „Zjeżdżają się krewni i śmierdzące ciało, wydane na żer żabom, jaszczurkom i sprośnym robakom, a wesołe oczy gdzie się podziały? Na ich miejscu lochy próżne macochy", które kładą „zkaz na ciało wiele". Pseudo-religijne wiersze kończą się groźbą „Biada wam wszeteczni ludzie, brzydcy niewstydowie, sprośni wieprzowie", oraz zapewnieniem, że tacy „niewstydowie" będą „zniszczeni i opuszczeni".

Jednocześnie władze zajęły się odszukaniem autora pożałowionych sensu wierszydeł.

### HALLO! P. WIŚNIEWSKA!

Dla dobra sprawy powinna Pani potwierdzić swoją skargę w Dyrekcji Tramwajów Miejskich (Młynarska 2) w Dziale Ogólnym Wydziału Ruchu (u. p. kierownika Piątka).